Nr. 109. Lwów — Piątek dnia 18 maja 1906. Rok XLVI.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41; **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Echa mowy ks. Hohenlohego.

Pierwszy występ nowego prezydenta ministrów nie szczególnie się powiódł. W izbie posłów rzucił ks. Hohenlohe garść frazesów i paradoksów a zresztą zdradził najzupełniejszą polityczną próżnię. Jeszcze mniej szczęśliwie udało mu się wczoraj w izbie panów. Ks. Hohenlohe, jak wiadomo z poprzednich doniesień, nie zaniedbał konferencyj w sprawie reformy wyborczej i z niektórymi parami a następstwem tego, zdaje się, było, że przewódcy trzech stronnictw izby panów, zebrawszy się wczoraj przed posiedzeniem na naradę, nie znając jeszcze treści mowy ks. Hohenlohego, którą on miał dopiero wygłosić, postanowiło dyskusyi nad enuncyacyą prezydenta ministrów nie otwierać. Tymczasem po wysłuchaniu mowy ks. Hohenlohego okazało się, że nie sposób jej zbyć milczeniem i zapadła w pełnej izbie, wbrew poprzedniemu postanowieniu przewódców stronnictw, uchwała rozpoczęcia na najbliższem posiedzeniu dyskusyi nad przemówieniem prezydenta ministrów. Motywem tej uchwały było to, że jednych członków izby panów dotknęła nieprzyjemnie wzmianka o wielkich właścicielach ziemskich, o których prezes gabinetu ironicznie powiedział, że mogą być wybrani również na podstawie głosowania powszechnego, jeżeli się będą o to starali. Członków stronnictw autonomicznych raziła pochwała, którą prezes ministrów powiedział o reformie wyborczej z r. 1873, mocą której sejmom krajowym odebrano prawo obsyłania rady państwa. Innych wreszcie zraził ustęp, dotyczący spraw węgierskich. Tak więc, co początkowemi swemi konferencyami ks. Hohenlohe niby naprawił, wczorajszem przemówieniem w izbie panów znowu popsuł.

Część głosów prasy o pierwszej mowie prezydenta ministrów już podaliśmy w doniesieniach telegraficznych. Dziś mamy dosłowne teksty tych artykułów, z których na uwagę zasługują zwłaszcza wywody „N. fr. Presse" i praskiej „Politik". W streszczeniu je podajemy.

„N. fr. Presse", omawiając mowę ks. H o h e n l o h e g o, pisze: Jeśli mianowanie ks. Hohenlohego prezydentem ministrów miało na celu uspokojenie tych, którzy obawiali się, że upadek bar. Gautscha oznacza zarazem upadek reformy wyborczej, to lepszego wyboru uczynić nie było można. Ks. Hohenlohe swoją mową zupełnie usprawiedliwił opinię, jaka go poprzedzała i okazał się wprost entuzyastą dla powszechnego głosowania. Ks. Hohenlohe uważa równe powszechne głosowanie nie tylko jako wymiar sprawiedliwości, ale jako ogólny środek leczniczy na wszystkie niedomagania Austryi, za którym naprożno dotychczas szukano i pod tym względem daleko po za sobą zostawił bar. Gautscha. Tych, którzy kłopoczą się, że żywioły utrzymujące państwo zmniejszą się w izbie poselskiej, wesoło zapewniał, że przeciwnie, wszyscy w przyszłości będą stronnictwami utrzymującemi państwo. Tych, którzy wskazują na spory narodowościowe, zapewniał, że powszechne głosowanie stworzy fundament porozumienia narodowościowego i w przyszłości Austrya będzie nie tylko socyalnie, ale i narodowo bardziej zjednoczoną.

Ale wszystkie te rozumowania ks. Hohenlohego o cudotwórczości powszechnego głosowania — nie dają jeszcze gwarancyi „N. fr. Presse", że ono przyjdzie do skutku. Polską Scyllę, powiada ona, prawie że już ominięto, ale grozi jeszcze Charybda czeskich postulatów narodowych, o którą reforma wyborcza może się rozbić. Dobrze jednak, zdaniem tego dziennika, stało się, że ks. Hohenlohe pominął w swej mowie milczeniem żądania czeskie, bo odrzucając je, byłby sobie z góry Czechów naraził, a godząc się na nie, byłby niemieckie stronnictwa przeciw sobie usposobił. Czesi są mistrzami w zmianie środków taktycznych. W czasie przemówienia ks. Hohenlohego zachowali się zupełnie milcząco. Nie padło z ich ław żadne słowo, nie zawołano nawet: a gdzie uniwersytet czeski w Morawii? a gdzie czeski język wewnętrzny? Spokój ten atoli niczego nie przesądza, a niedesygnowanie pana Kramarza w rzędzie trzech mowców młodoczeskich, którzy w dyskusyi nad mową ks. Hohenlohego głos zabrać mają, wskazuje, iż w klubie wzięły górę prądy kompromisowi przeciwne. „N. fr. Presse" pociesza się, że gdy przemówienie ks. Hohenlohego dotyczyło właściwie jednego tylko punktu reformy wyborczej, to i dyskusya nad niem ograniczy się wyłącznie do tego przedmiotu.

Praska „Politik" pisze: Z mowy ks. Hohenlohego można było wyczuć, że objął urząd ze wskazaną drogą i że jego polityka musi iść torem, z którego zboczyć mu nie wolno. Cała jego nadzieja opiera się na reformie wyborczej i dlatego poleca stronnictwom, aby się niczem innem nie zajmowały. Kwestye węgierska i narodowa, najważniejsze problematy austryackie, zostają usunięte na drugi plan. Uregulowanie stosunku do Węgier znajduje się na porządku dziennym prac izby w drugim rzędzie, zaś postulaty narodowe i ugoda z Węgrami mają być nawet rozstrzygnięte dopiero przez przyszły parlament. Dzisiejszy parlament przedstawiono jako niezdolny do przeprowadzenia socyalnej, ekonomicznej i narodowej reformy. Prawdę mówiąc, nowy prezydent gabinetu budzi litość. Bo pomyślmy tylko. Br. Gautsch opuszczając swe stanowisko, pozostawił sytuacyę zawikłaną, jak to tylko było możliwe. W tych stosunkach powołuje Korona do steru ks. Hohenlohego, który jako starosta i prezydent kraju na Bukowinie pracował z powodzeniem, dla którego jednakże całość interesów państwa jest „terra ignota", a stosunki pojedynczych narodowości — jak to sam przyznaje — nie są mu znane. Dlatego też nic dziwnego, że ks. Hohenlohe milczy w kwestyi postulatów poszczególnych krajów i ludów. Może milczy dlatego, bo ma świadomość, że trudno byłoby mu wypełnić jakiekolwiek przyrzeczenia. Nie jest tajemnicą, że ks. Hohenlohe niechętnie objął rządy i że uczynił to tylko pod naciskiem Korony, a wobec posłów, z którymi rozmawiał, ustawicznie skarżył się na trudność sytuacyi. Jego misya jest ograniczoną do reformy wyborczej; gdyby reforma się nie udała, to co najwyżej miałby jeszcze rozwiązać izbę i przeprowadzić nowe wybory.

Z Wiednia telegrafują do „Politik": Usposobienie w klubie czeskim jest wojowniczo-opozycyjnem. Objawiło się to usposobienie na wczorajszem posiedzeniu. Dyskusya była tylko powtórzeniem tej, która odbyła się w młodoczeskim komitecie wykonawczym w Pradze, gdzie polityczną taktykę klubu, a szczególnie dr. Kramarza ostro potępiano. Powszechnie dawano wyraz przekonaniu, że reforma wyborcza br. Gautscha może być przyjęta tylko po bardzo gruntownych zmianach. Nic dziwnego, że ze względu na panujące w klubie czeskim usposobienie, wczorajsza deklaracya ks. Hohenlohego została przyjętą przez młodoczechów z lodowatym chłodem. Rokowania między rządem a Niemcami wkrótce się rozpoczną. Miejmy nadzieję, że dr. Pacak, jako rzeczywisty przywódca klubu, naprawi to, co popsuł dr. Kramarz.

W prasie polskiej nie znalazło przemówienie ks. Hohenlohego nigdzie przychylnego oddźwięku. Jest z niego zadowolony „Naprzód", „Nowa Reforma" powiada, że dla szczerych zwolenników powszechnego prawa głosowania musi być sympatyczne, „Kuryer lwowski" również nie czyni mu żadnych zarzutów a jedynie „Przegląd" wprost się niem zachwyca.

Wspaniałym jest artykuł wczorajszy lwowskiego „Przeglądu". Gdy br. Gautsch upadł a „Przegląd" za nim łzy ronił i wykazując jego niezwykłą przychylność dla kraju, Koło polskie potępiał — uspokajaliśmy go, że jak poprzednicy br. Gautscha byli wysoko przecież cenieni, tak niewątpliwie i następca nie dozna w tym kierunku zawodu. I rzeczywiście, wprost brak pochwalnych słów „Przeglądowi" dla ks. Hohenlohego. „Oto mowa jego była pełną prostoty i szczerości, bez frazesów i bez zarozumiałego narzucania izbie swojej własnej odywidualności..." „Oświadczenie to bardzo się podobało posłom polskim (którym? p. Daszyńskiemu?) i żywe echo znajdzie w naszym kraju(!), bo właśnie my staliśmy zawsze na tem stanowisku, że godziliśmy miłość naszej narodowości z wiernością i przywiązaniem do monarchii austryackiej". Gotów „Przegląd" się doczekać, że „Naprzod" i „Diło" przedrukują jego artykuł z dodaniem dla jego treści słów uznania.

Do mowy ks. Hohenlohego nie odnosi się wprawdzie dzisiejszy artykuł „Kuryera lwow." ale, że wyłącznie do reformy wyborczej, więc tu mu kilka słów poświęcić można. „Kurj. lwow." zaniemógł na manię wielkości i walczy ze „Słowem pol." czyje dyrektywy zwyciężyły przy pertraktacyach kompromisowych Koła polskiego z rządem: czy ludowców czy wszechpolaków? Walka to po próżnicy, bo ani jednych, ani drugich. I rzecz nadzwyczajna, „Kurj. lwow." przyznaje zarazem, co prawda nie zasługę Kołu polskiemu, iż mądrze całą akcyą kierowało, ale bodaj to, że „nie zaszkodziło" sprawie. „Nie będziemy przeczyli — pisze „Kurj. lwow." w swej łaskawości — że taktyka Koła polskiego, polegająca na stawianiu zgoła nieziszczalnych żądań, dzięki ubocznym okolicznościom dotąd nie zaszkodziła sprawie a nawet skłoniła rząd do ustępstw". Ale zaraz dodaje: „Jednak w tem następstwie faktów o tyle nie leży zasługa Koła, o ile miało ono na celu nie wytargowanie jak największych ustępstw, ale obalenie całej reformy; to więc, co się dotąd na naszą korzyść obróciło, stało się wbrew właściwym intencyom Koła, jako całości, a mianowicie wbrew gorącym życzeniom jego większości konserwatywnej". I czegoż „Kurj. lwow." ustawicznie zwalcza Koło, skoro ono jego dyrektyw słucha, a dzieje się to w sprawach tak ważnych, jak reforma wyborcza, wbrew nawet gorącym życzeniom większości konserwatywnej Koła?

Z pism ruskich najobszerniej omawia mowę ks. Hohenlohego „Diło". Nie jest nią zachwycone. To, że rząd przeprowadzi reformę wyborczą i że przeciwnicy jej nie powinni daremnie tracić sił w walce przeciw reformie, powiedział już i br. Gautsch. Ukraińcy galicyjscy liczyli na to, że usłyszą od swego przyjaciela: w jaki sposób on zamierza usunąć te zapory, które nie dozwoliły jego poprzednikowi dokonać dzieła. Tymczasem ks. Hohenlohe urządził w tej sprawie „mouczankę" (milczenie) w izbie, co jest nieraz wymowniejszem od „howorenja" a oznacza zawarty pakt z Polakami. I dalej tak pisze „Diło".

„Skoro więc przyszedł do skutku (?) pakt między ks. Hohenlohem a Polakami, przeto wszystkie piękne słówka, jakie on wygłasza o reformie wyborczej, są dla „ukraińców" — „ładnymi, ale pustymi frazesami, które się przemienią w zupełnie przeciwną, bolesną i dla derżawy niebezpieczną rzeczywistość, a reforma wyborcza, którą br. Gautsch z nienacka wyforsował, nie da Galicyi nacyonalnego spokoju, ale przemieni ją w wiecznie czynny, a zawsze rujnujący wulkan. Hohenlohe widzi w reformie zadatek zgody między nacyami. Niech atoli Austrya wybije sobie z głowy wszelką nadzieję doprowadzenia do wspólnej pracy „newilnyka z hnobytelem"...

Trzeba przedewszystkiem szlachciców, mieszczan, chłopow, a także żydów polskich wyprzeć z Galicyi wschodniej... za San, a wtedy dopiero — zdaniem „ukraińców" — będzie można mówić z nimi o „zgodzie". Cel tego pesymistycznego tenoru wywodów „Diła" jest przejrzysty. Chodzi o to, aby utrzymywać masy ludowe ruskie w bezustannem naprężeniu, aby w kraju nie było spokoju i aby delegaci „nar. komitetu" mogli chłopstwo ruskie podżegać w nieskończoność do „borby na żytie i smertj" z Polakami. Wszak na ruchawkach ludowych z reguły najlepiej wychodzą... zawodowi apostołowie przewrotu".

Strajki rolne.

Nawoływania p. Daszyńskiego, aby pójść na wieś i objąć dwory płomieniem buntu, poczynają przy pomocy działaczy ukraińskich znajdować skuteczne echo. Strajki rolne przenoszą się z powiatu na powiat i coraz liczniejsze wsie ogarniają. Ukraińcy zapewniają, że nie wywoływali strajków rolnych, iż na razie nie leżą one w interesie ich partyi, bo trzeba skupiać siły do ewentualnego generalnego strajku, ale w jednym okólniku za drugim nawołują do pouczania narodu, iż strajki są dozwolone.

„Słowo pol." poruszyło wczoraj w artykule „K ł a m s t w o i p o d ż e g a n i e" podane już przez nas w streszczeniu okólnika ruskiego „Narodnego komitetu" do organizacyj powiatowych nacyonalno-demokratycznego stronnictwa, w których zalecane jest odbycie 16 bm. wieców ruskich w „podniesionym nastroju" i przygotowywaniu się do generalnego politycznego strajku na wypadek, gdyby reforma wyborcza nie zadowoliła Rusinów. „Czem grożą wiece ruskie — pisze „Słowo pol." — pamiętamy z wypadków w Lackiem, gdzie roznamiętniony przez agitatorów w sutannie i w surducie tłum rzucał się na przejeżdżających obywateli polskich a innych oblęgał w mieszkaniu, gdzie ostatecznie bezduszni podżegacze zdołali doprowadzić do rozlewu krwi chłopskiej, która im była potrzebna do dalszej agitacyi. A dzisiaj okólnik „Narodnego komitetu" nakazuje „podnieść nastrój mas, które nawykły już do zwyczajnych wieców!" Czem są ruskie strajki rolne, pamiętamy z przed kilku lat, kiedy setki rodzin obywatelskich żyło w swych dworach, otoczonych bezustannie podżeganemi i bezczynnie włóczącemi się gromadami chłopstwa ruskiego, w ciągłem oczekiwaniu napadu, pożaru, noża, kiedy wojsko przelatywało po wsiach i powiatach, jak w czasie wojny, a mimo to każdy dzień przynosił nowe wieści o gwałtach i rozlewie krwi, a więzienia zapełniały się winnymi zaburzeń. A obmyślany obecnie strajk ma być „jakimś nadzwyczajnym aktem" protestu! Okólniki „Narodnego komitetu", to nie słowa, to nie groźby nawet: to pochodnie i noże, zbrodniczo wsuwane w szalone ręce.

„A chodzi tu nie o coś przypuszczalnego tylko, ale o coś w k a ż d y m r a z i e p e w n e g o, gdyż dotychczasowa agitacya ruska tak już rozkołysała namiętności tłumów, że żadna możliwa reforma wyborcza nie zdoła ich zadowolić i uspokoić. W takim stanie rzeczy na czoło owych bezcennie doniosłych okólników występuje stanowisko, jakie w ich przedstawieniu zajmuje rząd i jego naczelnik ks. Hohenlohe. Okólniki te tak mówią o prezydencie ministrów, o jego przekonaniach, myślach, pragnieniach, jakby pisane były po bardzo wylanych wynurzeniach wzajemnych, w takiem świetle starają się go przedstawić, jakby cała zamierzona akcya odbywać się miała w porozumieniu z nim, z jego potrzeby nawet, pod jego patronatem.

„Tu wystarczy cytować dosłownie. Sytuacya obecna — mówi okólnik drugi — stawia ks. Hohenlohego, mimo jego najlepszej woli, w bardzo p r z y k r e położenie, w jakiem on, jeżeli z naszej strony nie rozwiniemy jak najintenzywniejszej akcyi, gotów będzie ewentualnie zrobić o f i a r ę z interesów narodu ruskiego, z drugiej zaś strony trzeba wykorzystać okoliczność, że ks. Hohenlohe jest dla nas o s o b i ś c i e jak najlepiej usposobionym i gorącą akcyą trzeba d a ć m u a t u t w ręce przeciw staraniom wrogów reformy". Pod tym to wymyślonym protektoratem usiłuje Narodny komitet propagować obie akcye: wiece o „podniesionym nastroju" d. 16 maja i zarazem już zapowiedź, „że przeciw pokrzywdzeniu naród nasz zaprotestuje jak najdalej idącymi sposobami", a jak poucza okólnik pierwszy, na który tam się powołują, „takim aktem z natury rzeczy byłby generalny polityczny strajk".

„Jest to niesłychanie śmiałe, niebywałe zuchwałe nadużycie osoby naczelnika rządu dla akcyi przesyconej złemi wróżbami krwi i pożogi, igrającej z życiem i mieniem setek i tysięcy rodzin polskich we wschodniej części kraju, a tak samo z życiem roznamiętnionych, podburzanych do nadużyć i wystawionych na opór zbrojny gromad chłopów ruskich. Jest to nadużycie, które bezkarnie minąć nie może. A zarazem jest to sprawa, w taki sposób dotycząca odpowiedzialności rządu, że w żadnem europejskiem państwie konstytucyjnem nie mogłaby ona przeminąć bez poważnych wyjaśnień parlamentarnych, wszędzie stałaby się pierwszą sprawą dnia. Koło poiskie powinno odpowiednią interpelacyą dać prezydentowi ministrów sposobność potępienia nadużycia, które na osobie i stanowisku jego, w tak poważnej i z takiemi odpowiedzialnościami związanej sprawie, popełniono."

•

„Naprzód" w opisach swoich z przebiegu strajków przemilcza naturalnie wszystkie napady i groźby zbuntowanych chłopów, natomiast zapewnia, że w pow. podhajeckim zaprowadzono „stan oblężenia", że „chłopów prześladują", że „w prokuratoryi w Brzeżanach jest przeszło 600 doniesień przeciw strajkującym i że po powiecie jeździ 3 sędziów śledczych a aresztowano kilkudziesięciu chłopów, między tymi kobietę, która p r a w i e dostała obłąkania", że „w niektórych wsiach żandarmi bili chłopów i kobiety". Opisy takie mają swój cel: podniecenia jeszcze wrzenia.

Podhajecki korespondent „Naprzodu" zapewnia, że „chłopi we wszystkich wsiach są bardzo świadomi, wszędzie żądają podwyższenia płacy a również domagają się, by dziedzice wpłynęli na swych posłów, żeby ci oświadczyli się w parlamencie za powszechnem prawem głosowania. Chłopi na swem poufnem zebraniu wszystkich komitetowych uchwalili również, że gdy ich żądania podwyższenia płacy uwzględnione będą, to pójdą do pracy, skoro jednak wybuchnie generalny strajk, oni w tej chwili ze swojej strony również zastrajkują. Dzierżawcy niektórych wsi (naturalnie żydzi, bo tych „Naprzód" zawsze w obronę bierze) są skłonni do ustępstw".

Natomiast o niedzielnem zebraniu właścicieli obszarów pow. podhajeckiego, na którem był i radca dworu Piwocki, powiada „Naprzód", że „szlachcice przemawiali zawzięcie przeciw wszelkiej ugodzie a najzacieklej p. dr. Czyżewicz, żądając, aby chłopów wygłodzić a wojsko lokować po chatach chłopskich, aresztantów zaś i rezerwistów wojskowych użyć do robót w polach".

„Diło" donosi, że 14 bm. zastrajkowano w Burkanowie (p. podhajecki). „Z Podhajec — pisze „Diło" — przybyło na miejsce wojsko. Strajk rozszerzył się z podhajeckiego na powiat brzeżański. W poniedziałek zastrajkowała służba i robotnicy w Krzywem. Spokoju nie zakłócono (?) Do wsi przybyli oczywiście żandarmi i wojsko. Komitet uchwalił także bojkot karczmy i łąk, które żydzi kupili lub wyłudzili od chłopów. Ostatni chcą, aby żydzi, nie mając z pola pożytku, odsprzedali je chłopom. Oby tylko — dodaje „Diło" — wsie sąsiednie Dybcze i Kozowa w tem nie przeszkodziły".

62

NA GAŁĄZCE

powieść przez PIERRE de COULEVAIN.

(Ciąg dalszy.)

Paryż.

„Co też pani myśli o kolonii amerykańskiej? co o niej myślą w Paryżu?" W żadnej kwestyi Jean Noel nie był tak często interviewowany, jak w onej. Odmawiałam zawsze odpowiedzi, niechcąc, by słowa moje przekręcano stosownie do różnych zawiści. Kolonię amerykańską żeńską, bawiącą w Europie, traktują w Ameryce niezasłużenie surowo, w sądach tych tkwi spora doza zazdrości. Zaprzeczą mi może. Powiedzą, że posiadając we własnym kraju fortunę i stanowisko, nie zazdrości się niczego wykolejonym. Otóż owym wykolejonym, które w kraju nie są niczem, gdzie znać ich nawet nie chcą, nadaje pewien urok pobyt w Europie, jako i kontakt z wyższem towarzystwem starego świata, kontakt zapewne znacznie przesadzony. Zazdroszczą im go. Jeśli cudzoziemcy jednaką miarą mierzą wszystkich członków kolonii amerykańskiej — grzeszą nieświadomością, gdy zaś rodacy sądzą ich tak samo — popełniają niesprawiedliwość.

W Paryżu są trzy grupy odmienne: Amerykanki kosmopolitki, Amerykanki prawdziwe, takie wreszcie, które przyjeżdżają po nowy zapas kultury artystycznej lub umysłowej. Pierwsza grupa składa się z bogatych parweniuszek, między niemi wiele dezerterek z rodzinnego gniazda „grass widows", „wdowy z łaski", rozwiedzione, jedynym ich celem wśliznąć się w klan arystokratyczny, mniej z próżności jak z chęci odwetu za ostracyzm, jakiego doznają w towarzystwie ojczystem. Czy udało się im zająć stanowisko w Faubourg Saint-Germain? Nie, tysiąc razy nie, ani nawet za pomocą małżeństwa.

Potrafiły jedynie uwierzyć i kazać wierzyć, że „się to stało", jak się to mówi w narzeczu paryskiem. Same zaś tylko wiedzą, ile użyły intryg i pieniędzy, by zdobyć choćby to złudzenie. Jedna z nich naprzykład wyobraża sobie, że posiada salon monarchistów. Zamknęłaby drzwi swoje przed prezydentem Rzeczypospolitej, z obawy kompromitacyi.

Inna mniema, że salon jej łączy partye przeciwne sobie. Ani jedne, ani drugie nie rozumieją, że utworzenie takich środowisk towarzyskich wymaga wielu lat, specyalnych zdolności i sił, które nie dadzą się kupić. Nie wiedzą i o to, co mnie rozbraja.

Przeprowadzają ewolucyę wśród nas, nie rozumiejąc nas bynajmniej, nie zbliżając się ku nam, ani myślą, ani uczuciem. Płyną wśród naszych wód, nie mierząc wcale głębokości onych, popełniając mnóstwo nietaktów, wypływają na powierzchnię tam, gdzie Francuzka utonęłaby. Idą ciągle naprzód, świadome potęgi pieniężnej, próbując złotym kluczem otworzyć drzwi starannie choćby strzeżone. U wielu drzwi, znajdują opór, nie chwalą się tem wszakże. Nie czynią nikomu źle, jako małe dzieci. Jakież posłannictwo spełnić mają?

Do czego posłuży ów powierzchowny kontakt ze starym światem? Oczy moje zbyt słabe, by cel ów dostrzegły. Opatrzność wszakże nie działa napróżno.

Prawdziwe Amerykanki są w ogóle, jak Yankesi, zowią „our best people", „naszą najlepszą klasą". Mężowie ich uczuli potrzebę wycofać się z akcyi interesów, one zaś przenoszą nad Amerykę Paryż, gdzie ruch życia wolniejszy, gdzie mogą uniknąć owej strasznej emulacyi, która w Zjednoczonych Stanach zostawia nieraz kobietę na bruku. Nie usiłują wejść w towarzystwo francuskie, żyją wyłącznie między sobą. Znaczna ich część posiada bardzo ładne mieszkanie, żyjąc wśród zbytku spokojnego i w przyzwoitej formie. Wszystkie niemal stworzyły sobie jakowyś cel.

Ta zajmuje się muzyką, inna malarstwem, czyniąc ponadto wiele dobrego.

Obok tych dwu klanów towarzyskich jest jeszcze grupa artystek. Zajmują mnie wielce, jakoż podziwiam istoty — które iskierka boża rozdzieliła z krajem. Gdy w około nich rozmawiam o interesach i o dolarach, one łowiły uchem akordy i melodye. oczy ich szukały linij i kolorytu. Stara Europa nęciła je mimo odległej przestrzeni.

Usłyszały jej wołanie mimo głuszącego huku maszyn, odpowiedziały nawoływaniu za cenę tysiąca poświęceń. Wzrastająca ich liczba spowodowała powstanie niektórych instytucyj, między innemi „Club home". Założony on w dawnym hotelu de Chevreuse. Bardzo proszę, hotel z bramą wjazdową, z ogrodem, z terasą o balustradzie z kutego żelaza, dach z ładnemi okienkami. Opatrzność rozpuściła te pszczółki zaatlantyckie. Urządzają codzienne five o'clocki, zapraszając na nie „cyganki" amerykańskie. Zabawne te dziewczynki, o dzikiem wejrzeniu, przybywają ze skrzypcami, inne z teką do rysunków, to znowu z książkami; sukienki mają za krótkie, kapelusze nieświeże, żakieciki ciasne, twarze wychudzone biedą. Raźno pochłaniają stosy tartynek z masłem, umyślnie przed niemi postawionych. Rozczulający to widok owych polnych koników, przylatujących ku ogrzaniu się pod gwiaździstym pawilonem matki-ojczyzny. Niektóre z nich przyfrunęły z daleka z Far-West. Po co? By się połączyć z wielkimi akumulatorami sztuki, które posiadamy, by ujrzeć piękno, usłyszeć melodyę, by później wytwarzać je samodzielnie. Wiele z nich niestety nie osiągnie celu. Iluż to potrzeba malarzy, by znaleźć jeden prawdziwy talent, ilu muzyków, by się znalazł prawdziwie natchniony.

Paryż lubi Amerykankę, nie tylko dla jej pieniędzy; on jej daje w zamian rzeczy o wiele cenniejsze; lubi ją, bo ładna, dobrze zbudowa, bo umie dobrze nosić arcydzieła jego. Lubi ją, bo świetna jej piękność jest ozdobą ulic i teatrów, jakoby klejnot u jego korony. Kupcy również oceniają ową dziwną niewiastę, która rządzi się jedynie fantazyą, a umówiwszy się o cenę, płaci rachunki, nie odciągając centymów. Wpływ zaś Amerykanek na obyczaj nasz, chociaż powierzchowny, widoczny przecież. Idąc ich wzorem, śniadanie jadamy w kapeluszach. Pod ich wpływem toaleta niewieścia straciła nieco swej dyskrecyi, upodobanie do klejnotów wzrosło, rozwinął się zbytek w tysiącu drobnostek, komfort również. Liczba łazienek pomnożyła się znacznie.

(C. d. n.)

Konwencya angielsko-rosyjska.

Ścisłe porozumienie angielsko-rosyjskie staje się faktem. Źródło w takich sprawach bardzo pewne, bo „Post“ berlińska, donosi właśnie, że zawarcie konwencyi, — którą sobie nawzajem Anglia i Rosya gwarantują swoje posiadłości wschodnio-azyatyckie, zapewne wkrótce nastąpi. Konwencya ta obejmuje nietylko te obszary, które obecnie są w ręku obu mocarstw, ale także rozgraniczenie ich interesów co do Persyi.

„Post“ perswaduje, że stąd jeszcze nie przyjdzie do zupełnie nowej konstelacyi politycznej w Europie, gdyż zabiegi o taką konwencyę już dawnych lat sięgają, i sprawa poruszona została przez Anglię, kiedy ministrem-prezydentem był Gladstone. Wszelako czuje się „Post“ zmuszoną dodać, iż przecież konwencya ta może o tyle nabyć doniosłości politycznej, że oba mocarstwa, pozbywszy się trosk swoich azyatyckich, będą miały ręce wolne do przedsięwzięć w innych stronach i w tym względzie za godny uwagi znak czasu należy poczytywać postępowanie Anglii z sułtanem.

Podobno wchodzi tu w grę także Japonia i Mandżurya. Biuro Reutera donosi z Tokio, że minister-prezydent japoński margr. Saionyi wrócił właśnie z Mandżuryi i jest nadzieja, że usunięte zostały trudności co do zarządzeń, jakich tam jąć się należy dla uniknięcia starć między władzami wojskowemi (japońskiemi) a cywilnemi (chińskiemi). Z drugiej zaś strony sądzą, że jeśli Rosyanie nie ustąpią z Mandżuryi według postanowień traktatu portsmouthskiego, to także Japończycy tam pozostaną, gdyż obie strony na to czekają, co druga zrobi.

Otóż można przypuszczać na pewne, że Rosyanie się nie ruszą z Mandżuryi i że Japończycy bardzo radzi temu będą, bo wcale im nie zależy na wycofaniu się z Mandżuryi i prawdopodobnie nawet byliby bardzo niezadowoleni, gdyby Rosyanie sami ustępując, ich także do ustąpienia zmusili.

Z Moskwy donoszą właśnie, że kilka najznakomitszych fabrykantów tutejszych postanowiło wspólnie założyć w Charbinie najpóźniej do kwietnia przyszłego roku wielkie składy dla odbytu towarów rosyjskich w Azyi wschodniej.

Kronika.

Lwów, dnia 17 maja 1906

Kalendarzyk.

W piątek 18 maja Feliksa spow. — Gr. kat Iryny Mucz. — Kal. słow. Wszesławi
Wschód słońca 4·24, zachód 7·30.

W sobotę 19 maja Piotra Celestyna. — Gr. kat Jowa Mnoh. — Kal. słow. Krzesomyśla.
Wschód słońca 4·23, zachód 7·32.

W niedzielę 20 maja Bernarda S. — Gr. kat. Znam. cz. kresta. — Kal. słow. Bronimira.
Wschód słońca 4·22, zachód 7·33.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 12 i 19 „Ziarna“ dla tych Szan. prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Cesarz** przyjął dziś na ogólnych audyencyach — jak z Wiednia telegrafują — między innymi: prezydenta wyższego sądu kraj. Tchorznickiego i radcę dworu Kasimierza Gałeckiego.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował kancelistów: L. Gajdę w Żywcu, J. Ropka w Wiśniczu i U. Więcka w Krośnie, oficyałami kanc. w X randze i przeniósł kancelistów: A. Golasa z Wojnicza do Bochni, W. Glodta z Bochni do Frysztaka i J. Czaję z Gorlic do Nowego Targu, wreszcie zamianował A. Joszta kancelistą w Wojniczu.

— **Si non e vero...** „Słowo polskie“ donosi: Książę Hohenlohe nadesłał swój bilet wizytowy pod adresem prezydyum wiecu socyalistycznego w Stanisławowie, z podziękowaniem za złożone mu imieniem tego wiecu życzenia z powodu jego nominacyi.

Kronika lwowska.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent wyższego sądu kraj. dr. Aleksander Tchorznicki wyjechał w sprawach urzędowych do Wiednia, zastępstwo objął wiceprezydent dr. Jan Dylewski.

÷ **„Związek rodzicielski“.** Dziewięciolecie swego istnienia zamyka „Związek rodzicielski“ sprawozdaniem, które niezbicie i wymownie dowodzi pożyteczności tego stowarzyszenia. Założyciele „Związku“ wzięli sobie za zadanie uzupełnianie braków wychowania domowego i zastępowania w tym względzie rodziców, którym całodzienna praca poza domem, a często skrajna nędza nie pozwala spełniać należycie obowiązków wychowawczych. Podejmując to pedagogiczne zadanie, napotkało towarzystwo na tak jaskrawą nędzę wśród dziatwy szkolnej, iż oddziaływanie moralne stało się prawie niemożliwem bez równoczesnej pomocy materyalnej. Aby obu tym celom zadość uczynić, utrzymywał „Związek“ przy szkołach ludowych tzw. „domy opieki“.

W domach tych zbiera się w godzinach popołudniowych najuboższa dziatwa, dziatwa nie mająca częstokroć ciepłej izby i odpowiedniego światła, bardzo często pozbawiona ciepłej strawy i tam odrabia zadane lekcye szkolne, naprawia odzież, czyta pożyteczne książki lub z ust nauczycieli dowiaduje się, jak zachować się względem drugich i siebie, jak ratować w nagłych wypadkach i t. p. Otrzymują tam też dzieci podwieczorek, złożony z kubka herbaty i kromki chleba. „Związek“ utrzymywał w ostatnim roku 12 takich „domów opieki“ przez przeciąg 4 miesięcy zimowych. Zapisanych w nich było 1180 dzieci. Wydano w tym czasie 70.924 porcyj herbaty. Wpływ dobroczynny „domów opieki“ uwidacznia się w zachowaniu dziatwy po krótkim już czasie, a oceniają to nietylko rodzice ale i dziatwa sama, która z zapałem i szczerą ochotą garnie się do nich.

Obok tej działalności etycznej, pedagogicznej i humanitarnej, bardzo ważnem zadaniem tow. jest fizyczne wychowanie młodzieży, ku czemu służyły wycieczki, zabawy ruchowe na wolnem powietrzu, dążenie do umożliwienia dziatwie częstej kąpieli i t. p. Wycieczek w połączeniu z zabawami urządził „Związek“ w ostatnim roku w 19 szkołach żeńskich 265 przy udziale 23.640 dzieci. Dla dziatwy płci męskiej wycieczki takie i zabawy organizuje rada szkolna okręgowa lwowska. Dążenie tow. do rozpowszechnienia i ułatwienia dziatwie czystej kąpieli, z powodów niezależnych od tow., nie dało jeszcze zadowalającego rezultatu.

Ponadto dążyło tow. do rozbudzenia wśród młodzieży uczuć patryotycznych, głównie przez urządzanie przedstawień „Uranii“, teatru rzeczy polskich.

Na wszystkich polach działalności okazał „Związek rodzicielski“ wielką żywotność, dzięki czemu rozwój towarzystwa postąpił szybko i znacznie naprzód. Wzmagające się jednak potrzeby i wzrastające cele tow. zmuszają je do oglądnięcia się za znaczniejszą i wydatną pomocą materyalną, przedewszystkiem zaś za powiększeniem liczby członków.

Kończąc pobieżne streszczenie sprawozdania „Związku“, nie możemy dodać nic ponad gorące wezwanie do najszerszych kół społeczeństwa, by przez wpisywanie się w poczet członków „Związku“, przez wspieranie materyalne jego funduszów, umożliwiło dalszą działalność tej pożytecznej i ze wszech miar sympatycznej instytucyi.

Walne zgromadzenie „Związku“ odbędzie się 26 bm. o 5 popoł. w sali ratuszowej.

÷ **Dom akademicki.** Onegdaj była u prezydenta m. p. Michalskiego deputacya obywatelskiego Komitetu, zajmującego się budową tego domu, który ma stanąć na gruncie pałacu hr. Fredrów, ofiarowanym bezpłatnie przez hr. Skarbkową. Deputacya prosiła prezydenta miasta, aby zechciał wpłynąć na jak najszybsze wytyczenie ulicy, mającej przechodzić przez te grunta a tem samem umożliwił bezzwłoczne rozpoczęcie robót około budowy Domu akademickiego. Pośpiech ten jest o tyle bardziej wskazany, iż dr. Hassewicz obiecał dać na ten cel 20.000 K., o ile budowa rozpoczętą zostanie już w maju r. b. a na interwencyę różnych wybitnych osób zgodził się ostatecznie w tych dniach, na krótkie odroczenie tego terminu, zastrzegł jednak, że nie ma to być teoretyczne położenie jedynie kamienia węgielnego, ale faktyczne kładzenie fundamentów. Sprawa publiczna niewątpliwie weźmie górę nad interesem prywatnym, który wytyczenie ulicy utrudnia.

÷ **Z za kulis lwowskiej Rady szkolnej miejskiej.** Nareszcie na wczorajszem tajnem posiedzeniu Rady miejskiej przeprowadzono zapowiadaną od wielu miesięcy a ciągle pod rozmaitymi pozorami odkładaną dyskusyę o stosunkach w miejskiej Radzie szkolnej okręgowej. Sprawa długa i przykra. Rozluźnienie stosunków w miejskie Radzie szkolnej rozpoczęło się już dawno. Pierwszy inspektor p. Bruchnalski zajęty sprawami samej nauki, przytem słabego zdrowia — i obecnie np. przebywa na południu — nie mógł zajmować się sprawami administracyjnemi. Posady drugiego inspektora nie obsadzano ze względów, jak jedni mówili, oszczędności, a jak inni, protekcyi co do pewnej osoby, a jedynie agendy wizytacyi szkół miejskich powierzono jednemu emer. nauczycielowi, którego siły nie stały już jednak w żadnym stosunku do dzisiejszych wymagań pedagogicznych. Cała zaś administracya tej Rady szkolnej a także i sprawy personalne dostały się w ręce jednego urzędnika manipulacyjnego, który nie miał do tego żadnych innych kwalifikacyj, jak tylko tę, że spraw tych nie było komu załatwiać. Zwolna, i dlatego tylko, że on robił a nikt inny nie robił, całe urzędowanie Radyześrodkowało się po prostu w jego osobie. Decydował o wszystkiem. Urzędowanie jego jednak poczęło się rychło przejawiać ujemnemi stronami: nierozumieniem rzeczy, protekcyonalizmem, małodusznością, prywatą, co wszystko odbijało się wśród nauczycielstwa, z pośród którego dochodziły coraz częściej głosy skarg i zażaleń. Opinia publiczna poczęła się niepokoić. Przyszła wreszcie sprawa t. z. młodszych nauczycielek, które po 25 lat służą na posadach prowizorycznych. Sprawa ta stawała się coraz bardziej piekącą, potrzeba z nią było coś zrobić. Rada miejska kilkakrotnie dopominała się o wyrównanie krzywd, tym nauczycielkom się dziejących. W miejskiej Radzie szkolnej wpadł ktoś na pomysł usuwania nauczycielek starszych, aby uczynić miejsce młodszym. Motywowany ten projekt był jedynie względami finansowymi; emerytowana nauczycielka przechodzi na fundusz krajowy i miasto już jej płacić nie potrzebuje i w ten sposób systemizowanie nauczycielek młodszych dokonywane być może bez żadnych kosztów. Ten motyw jednak był tylko do użytku wewnętrznego, na użytek zaś zewnętrzny podano potrzebę spensyonowania nauczycielek nieudolnych. Gdyby też rzeczywiście pensyonowano nauczycielki nieudolne, fakt ten, chociaż przykry dla tych nauczycielek, przyjąćby potrzeba. Ale w pensyonowaniu tem kierowano się znowu prywatą i protekcyonalizmem. Ów urzędnik manipulacyjny wskazywał, którą z nauczycielek spensyonować wypada. Nauczycielki te jednak mają pewne nabyte prawa. Te prawa więc obchodzono i łamano i odtąd datuje się owo rozgoryczenie wśród nauczycielstwa lwowskiego, o którem w ostatnich czasach tak wiele było słychać. Niektóre z nich, z góry już wybrane, próbowano uznać jako nieudolne i takim nasyłano owego emer. nauczyciela na wizytacye; te wizytacye zamieniały się jednak w sceny nieraz tak komiczne, że dawały pismom temat do wesołych obrazków. Zaniechano więc tego systemu i poczęto samowolnie skazane na spensyonowanie nauczycielki uznawać za chore. Jakieś świadectwo lekarskie, dołączone do podania o urlop, stawało się pretekstem; fizykat miejski potwierdzał, co Rada szkolna miejska potwierdzone mieć chciała i bez żadnego dalszego badania skazanej szły długie i wyczerpujące wnioski, oparte na sfingowanych podstawach, do Rady szkolnej krajowej. Jedna z takich skazanych, wydostawszy następnie, uboczną drogą, owe orzeczenia rzekomo lekarskie o swej osobie, poszła z niem do medycznego wydziału na uniwersytecie, dała się zbadać profesorowi, a ten wyśmiał pokazane mu orzeczenie i wystawił jej świadectwo wręcz przeciwne! W ten sposób spensyonowano kilka nauczycielek. Było trochę krzyku, lecz sprawa się jakoś przetarła. Apetyt jednak Rady szkolnej miejskiej rósł. Łudziła wprawdzie nauczycielki, że już wkrótce poprawa stosunków nastąpi, opublikowała nawet plan systemizowania kilkunastu młodszych nauczycielek (i tu także posługiwała się sfingowanemi cyframi), lecz ta sprawa się ciągła a tymczasem spensyonowano samowolnie znowu trzy nauczycielki. Tu jednak pogwałcenie wszystkich ustaw i praw nabytych przez te nauczycielki było tak wielkie, że powstało oburzenie już nie tylko wśród nauczycielstwa, ale w całem mieście, tembardziej, że znane były ogólnie powody tego spensyonowania. Poruszono też tę sprawę w interpelacyach na radzie miejskiej.

Zamianowany w międzyczasie drugi inspektor szkolny miejski p. Matusiak od spraw tych pozostał zdala.

Otóż nareszcie wczoraj pod naciskiem opinii i kilku radnych sprawę tę wzięto na porządek posiedzenia rady miejskiej, niestety tajnego. Nie chciano jej poddać pod sąd opinii publicznej. Przebiegu dyskusyi nie znamy. Jedno z porannych pism lwowskich dowiaduje się z niej co następuje:

Olbrzymią dyskusyę wywołała znana sprawa spensyonowania trzech nauczcielek, poruszona swego czasu na jawnem posiedzeniu. Wszyscy w ciekawej tej dyskusyi i niezmiernie jasno charakteryzującej powody spensyonowania nauczycielek, zabierający głos mowcy, wyrażali przedewszystkiem żal, iż dyskusya ta, naprowadzająca na rażące dowody nadużyć, odbywa się na posiedzeniu poufnem. Tylko bowiem publiczne napiętnowanie uprawianego systemu przez lwowską radę szkolną okręgową mogłoby wpłynąć na uzdrowienie stosunków, stosunków przerażających i niesłychanie bolesnych dla interesentek. Pouczająca ta dyskusya położy niezawodnie kres dalszym zakusom i przyczyni się do uzdrowienia stosunków.

Oby tak się stało. Przedewszystkiem jednak musiałaby być przeprowadzona gruntowna reforma wewnątrz miejsk. rady szkolnj.

÷ **Z rady miejskiej.** Na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej po przeprowadzeniu dyskusyi nad smutną sprawą stosunków w miejskiej radzie szkolnej, o czem piszemy powyżej, zamianowano stałemi nauczycielkami pp. Perlmutter, Podulkównę i Świerczyńską i załatwiono kilka osobistych spraw nauczycielskich.

÷ **Stanowiska dorożek.** Proszeni jesteśmy o zwrócenie uwagi policyi, że niezbędną rzeczą byłoby ustanowienie postoju dorożek na pl. św. Jura. W okolicy tej mieszka mnóstwo osób, sporo odwiedza Sacré-Coeur, wielu ma interesy w gr. kat. Konsystorzu a najbliższa stacya dorożek jest dopiero koło pałacu hr. Gołuchowskich lub koło kościoła Maryi Magdaleny.

÷ **Z izby sądowej** (*Kradzieże w Winnikach.*) Rozprawa o malwersacye tytoniowe w fabryce w Winnikach przeciągnęła się o jeden dzień, dopiero dziś w południe bowiem zakończyli obrońcy swoje „plaidoyers“. Wyrok tedy zostanie ogłoszonym jutro w południe, w jedenastym dniu rozprawy.

— **Losowanie sędziów przysięgłych.** Do III. nadzw. kadencyi sądu przysięgły rozpoczynającej się 11 czerwca b. r. wylosowani zostali jako sędziowie główni; Adamski Władysław kupiec, Barach Samuel kupiec, Bartmański Józef wł. dóbr., Bizanz Filip restaurator, Borkowski Oktaw urz. Tow. kred. ziem., Brandeis Otto urzędnik banku hip., Breiter Wilibald inżynier, Brzozowicz Franciszek blacharz, Chamajdes Leon wł. real., dr. Dobiecki Stanisław adw., Gnoiński kapitalista, dr. Gross Oskar adwokat, Janikowski Władysław rew. Wydziału kraj., Jaroszyński Stanisław sekr. Banku kraj., Jaszek Józef likwidator Banku kraj., Kamiński Roman dzierżawca dóbr Kłodno, dr. Kohane Abraham adwokat, Krajewski Edward bednarz, Krzyszkowski Stefan kupiec, Krzen Edmund kierownik biura ceramicznego, Krzysztofowicz Jan wł. dóbr Artasów, Kurzer Herman kupiec, Kurkowski Antoni przedsiębiorca pogrzebowy, Łyszkiewicz Stefan wł. fabryki, dr. Obmiński Stanisław adwokat, Pisarski Józef kupiec, dr. Rużycki Julian sekretarz Banku kraj., Skwarczyński Józef sekretarz Biura kolej., Sprecher Jonas kupiec, Stankiewicz Włodzimierz kupiec, Starzewski Stefan kupiec, Stocki Michał wł. real. Sylwester Marcin wł. real., Śliwiński Jędrzej wł. real. i Średnicki Stanisław urzędnik bankowy. Jako zastępcy: pp. Häring Markus kupiec, dr. Jaglarz Franciszek adwokat, Lewicki Emil restaurator, Müller Henryk cieśla, Nahlik Juliusz prywatysta, Płaneta Feliks cieśla, Riemann Wilhelm wł. real., Romanowski Jan inżynier Wydziału kraj. i dr. Vorzimmer Jakób księgarz.

÷ **Kradzieże w sklepie.** W bieżącym tygodniu wykryto, iż w magazynie konfekcyi męskiej p. G. Starka popełniano od pewnego czasu kradzieże rozmaitych przedmiotów. O kradzież podejrzanym jest jeden z subjektów, zakwestyonowano bowiem u niego cały szereg przedmiotów, pochodzących ze sklepu. Przedmioty te albo zatrzymywał on dla siebie, albo darowywał, względnie odsprzedawał znajomym. Szkoda, jaką poniósł p. Stark, nie jest na razie obliczoną. Subjekta owego aresztowano.

Kronika krajowa.

Strajki rolne. Z Tarnopola wysłane zostały trzy kompanie piechoty do Kozowy a cały batalion do Potutor, a następnie z obu tych miejscowości rozesłane zostanie wojsko do strajkiem objętych miejscowości w pow. podhajeckim.

W buczackiem strajkują we wsiach Łazarówka, Bobrowniki, Lackie, Niskołyzy, Krasiejów, Baranów i Jarchorów. Strajki w tym powiecie organizuje żyd, Mosler z Buczacza; jego organizacya nie jest jednak tak silna jak w Podhajeckiem. Strajki tu mają przebieg spokojniejszy i jedynie w Jarchorowie zdarzyły się rozruchy.

W niektórych wsiach strajk po kilku godzinach ustał; chłopi zadowolili się wytargowaniem kilku centów podwyżki płacy.

Wiece ruskie odbyły się w Baranówce i Dobszu (p. brzeżański); referował par. Sadowski. Radykał Tymko Staruch urządził 3 bm. wiece w Złotnikach i Burkanowie (p. podhajecki.) Na wiec powiatowy w Bohorodczanach starostwo nie zezwoliło, ponieważ wobec wielkiego rozgorączkowania ludu w tamtych stronach, starostwo nie miało gwarancyi, iż spokój i porządek publiczny nie zostanie zagrożony. Dnia 13 bm. odbył się wiec na przedmieściu m. Jarosławia. „Diło“ ubolewa, że wszyscy Polacy usunęli się od „wicza“; referowali studenci, a przewodniczył profesor Janiw. Tego samego dnia urządzono wiece we wsiach pow. drohobyckiego: Gajach niżnych, Uniatycach, Kołpen i w samym Drohobyczu, gdzie przemawiali dr. J. Oleśnicki i A. Wiesenberg.

Zakazany wiec. Zwołany na dziś w rocznicę zniesienia pańszczyzny manifestacyjny wiec ruski w Bohorodczanach, został przez starostwo stanisławowskie zakazany.

Rusini między sobą. Czerniowiecka „Gazeta Polska“ donosi o charakterystycznem starciu między starorusinami a ukraińcami w Waszkowcach. Starorusini obchodzili tam dnia 13 bm. uroczystość otwarcia kasy Raiffeisena. Podczas uroczystości wpadli do sali, chociaż nieproszeni, ukraińcy, głównie członkowie Siczy, pod przewodnictwem dwóch nauczycieli H. i W. i rozpoczęli awantury. Nie dali mowcom mówić, krzyczeli, tupali a gdy ich próbowano wyrzucić za drzwi, dobyli noży i zaczęli nimi kłuć. Polała się krew, jeden ze starorusinów został nawet śmiertelnie raniony, kilku innych lżej i dopiero żandarmerya przywróciła porządek, aresztowawszy 10 burzycieli.

Nowe probostwo rz. kat. utworzone będzie w Żabińcach a przydzielone będą doń miejscowości Żabińce, Hadyńkowce, Szwejkowce, Probużna i Hryńkowce.

Ks. dr. Kopyciński bawił we Wiedniu w sprawie rekursu podatkowego towarzystwa humanitarnego „Gwiazda“ i Spółki zaliczkowej w Tarnowie. Ks. dr. Kopyciński z reprezentantami rzeczonych korporacyj był u ministra skarbu dr. Kosla, który obiecał sprawą się zająć i życzliwie załatwić.

Pierwsza uroczystość św. Stanisława w Lutowiskach odbyła się dnia 8 maja z wielką wspaniałością i radością dla wszystkich tutejszych Polaków. Nadto przybyli Polacy z okolicznych wiosek i z Polany na tę uroczystość. Uroczystą wotywę odprawił miejscowy kapłan na intencyę wszystkich, którzy złożyli ofiary na kościół tutejszy. Sumę zaś odprawił ks. proboszcz z Polany a kazanie okolicznościowe powiedział miejscowy kapłan. W czasie nabożeństwa dawano salwy z moździerzy. Dzień ten na zawsze zostanie w miłej pamięci dla Lutowisk. Duch katolicki i patryotyczny wzmaga się powoli tutaj. Sprawa budowy kościoła postępuje naprzód, początki choć trudne i przykre, ale pomyślne, jednak do kresu bardzo daleko. Dlatego prosimy uprzejmie wszystkich o litość i pomoc dla biednych braci Polaków w Lutowiskach.

Kronika powszechna.

§ **Polska czytelnia akademików górniczych w Przybramie,** wybrała następujący wydział: przewodniczący Henryk Mach, sekretarz Stanisław Myśliwy, skarbnik Jan Adamek, bibliotekarz Mieczysław Wyszyński, zawiadowca lokalu Maryan Horecki, czasopiśmienny Józef Zybert, komisya rewizyjna Antoni Małota i Leonard Lewandowski-Cholewiński.

§ **Zajmujący proces.** Przed wiedeńskim trybunałem cywilnym toczy się proces, w którym jako główny świadek wystąpi znana artystka Burgteatru p. Katarzyna Schratt. Sprawa ta ma przebieg następujący: Podczas okupacyi Bośnii i Hercegowiny głównymi dostawcami dla armii austryackiej byli bracia Józef i Daniel Baruchowie. Ponieważ stwierdzono, że dopuszczali się oni olbrzymich oszustw przy liwerunkach, przeto w r. 1887 wytoczono im proces przed sądem w Sarajewie i skazano Józefa Barucha na pięć lat, a jego brata Daniela na dwa lata ciężkiego więzienia. Po wyroku Józef Baruch złożył sam kaucyę 50.000 koron, za którą wypuszczono go na wolną stopę, udał się do Wiednia i tutaj u adwokatów Koraba i Krassy zasięgał rady, jakie kroki poczynić, aby uzyskać ułaskawienie. Adwokaci wskazali mu, że tylko pani Katarzyna Schratt może mu pomódz w tym względzie. Jakoż Józef Baruch udał się do niej i posłał jej kolię brylantową wartości 16.000 koron i gwiazdę brylantową do włosów wartości 8.000 koron. Pani Schratt miała podobno przyjąć, jak utrzymuje Józef Baruch w skardze swojej, będącej przedmiotem obecnego procesu, owe klejnoty warunkowo, tj. zobowiązała się je zwrócić, jeżeli ułaskawienie nie nastąpi. Jakoż ani jeden ani drugi Baruch nie został ułaskawiony i obaj zaczęli odsiadywać karę. Wówczas adwokat Korab doradził Baruchowi, aby nie żądać zwrotu klejnotów, bo może uda się jeszcze uzyskać skrócenie czasu kary. Tymczasem i to nie nastąpiło i Józef Baruch musiał pięć lat odsiedzieć w więzieniu. Obecnie jednak dowiedział się on, że pani Schratt jeszcze w roku 1892 zwróciła przesłane jej klejnoty i że obaj adwokaci, tudzież brat jego Daniel spieniężyli je i podzielili się pieniądzmi. Wobec tego zapozwał Józef Baruch swego brata i obu adwokatów do sądu o zwrot klejnotów, lub zapłatę 24.000 koron wraz z procentami.

§ **Ludożerstwo w Courrières?** Niektóre z pism paryskich podają pogłoski, krążące wśród górników w Courrières, które wskazują na to, że w zasypanej kopalni rozgrywały się straszne wypadki. Uratowani twierdzili, że żywili się mięsem zdechłego konia, tymczasem po wypompowaniu ich żołądków okazało się podobno, że nie znaleziono ani śladu tego mięsa. Natomiast lekarze mieli stwierdzić, że uratowani spożywali świeże mięso. Towarzysze Nemy'ego w chwili, kiedy dekorowano go Legią honorową, mówili podobno: „Opowiemy wszystkim, że Nemy spowodował śmierć trzech robotników“.

§ **O srebra ks. Wredego.** W pomieszkaniu ks. Wredego pod Madrytem odbyła się rewizya celem stwierdzenia, czy nie ma tam jeszcze obcych sreber hotelowych. Rewizya dała wynik ujemny. Księżna Wrede telegraficznie zawiadomiła sąd w Schwerynie, że się stawi przed sędzią śledczym, który postawił wniosek, ażeby księżnę umieścić dla obserwacyi w zakładzie leczniczym.

Na budowę rz. kat. kaplicy mszalnej w Wasylkowie pow. husiatyńskim wpłynęły do kasy komitetu od 27 listopada do dnia dzisiejszego następujące datki:

Szymon Majewski z Wysylkowa grunt pod budowę. 100 k.: J. Zawadzki z Wasylkowa; po 50 koron: wydział husiatyńskiej rady powiatowej, Jan Witkowski z Wasylkowa, St. Ujejscy z Zacisza; 30 koron: A. Zaremba Cielecki z Hadynkowiec; 25 kor.: pow. Tow. Zaliczkowe w Husiatynie; po 20 kor.: F. Witkowski, A. Kulesza, A. Hołubowicz z Wasylkowa, hr. Andrzejowa Potocka, Wł. Boguccy z Czarnokoniec, T. Bochdanowie z Milatyna, Cz. Swierzawscy z Rokietnicy, Wł. Jankowscy z Rosochowaćca; po 10 kor.: K. Horodyscy z Żabiniec, J. Rozwadowscy z Hladek, H. Strawińska z Szydłowiec; L. Kunaszowska z Żelibor, Wł. Serwatowscy z Jezierzan, M. Cywińska z Płotyczy, Fr. Bocheńscy z Mużyłowa, hr. A. Gołuchowski z Husiatyna, A. Ujejscy z Denysowa, E. Koziccy z Dorohowa, A. Kielanowska z Kozłowa; 6 koron: R. Horodyska z Żabiniec; po 5 k.: Wł. Kraińscy, M. Zajączkowska, ks. arcybiskup Weber ze Lwowa, A. Hubicka z Ożydowa, O. Schnellowie z Firlejówki, K. Bartmańscy ze Spasa, A. Kobylański ze Snowidowa, K. Cieńscy z Uwisły; po 4 k.: Z. Polanowska z Ubienia, klasztor N. P. z Jazłowca, Z. Ładomirscy z Markowiec, M. Torosiewiczowie z Putiatyniec, S. Skibniewscy z Maćkowic, K. Torosiewicz z Rusiłowa, A. Horodyscy z Kocinbiniec; po 2 k.; Wł. Gnieworzowie z Kątów, E. Horodyska z Wygnanki, G. Chamcówna ze Lwowa, Jaworscy z Ostrowczyka, M. Barycki, N. Gilnerajner, S. Gilnerajnerówna z Kociubińczyk; po 1 kor.: M. Garncarski, J. Pawłowski, J. Podgóreczny, J. Czerniawski z Kociubińczyk; 60 hal.: W. Podgóreczny z Kociubińczyk; po 50 h.: J. Ziemiański, M. Ziemiański z Kociubińczyk; 40 hal.: P. Podgóreczny z Kociubińczyk; wygrana w karty bez podania nazwiska 10 k. 11 hal. Razem 679 k. 11 h. i grunt potrzebny pod budowę kaplicy.

Wszystkim dotychczasowym ofiarodawcom składamy niniejszem serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać“. Ale ponieważ to wszystko jeszcze za mało do rozpoczęcia budowy, zwracamy się do wszystkich ludzi dobrej woli z prośbą o łaskawe nadsyłanie choćby najskromniejszych datków, pod adresem: Stanisław Ujejski (przewodniczący komitetu budowy rz. kat. kaplicy mszalnej w Wasylkowie) Zacisze o. p. Husiatyn.

Za komitet Stanisław Ujejski przewodniczący komitetu budowy, ks. kan. Ferdynand Basarabowicz proboszcz rz. kat. parafii w Sidorowie, Jan Witkowski i Józef Zawadzki gospodarze z Wasylkowa.

Zmarli.

Hr. Józef Saryusz Zamoyski dr. praw, szambelan, umarł w Arco, przeżywszy lat 77.

Spirydyon Makarewicz, były zastępca dyrektora kolei państwowych, umarł w Krakowie, przeżywszy lat 59.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 16 maja. 1906 roku o godz. 7. rano. Czerniowce +14·4, Tarnopol —·—, Lwów +16·8, Skole +·— Przemyśl —·—. Jarosław +15·6. Tarnów —·—. Nowy Zagórz —·— Kraków +16·1 Praga +16·4 Wiedeń +13·4 Semmering +11·0 Budapeszt +15·8. Ischl +12·1 Riva +16·4 Tryest +15·3 Celsyusza.

Rozruchy w Lackiem.

Stanisławów 16 maja.

Rozprawa o rozruchy w Lackiem toczy się w języku ruskim.

Wszyscy obwinieni chłopi bronią się tym samym systemem: przeczenia wszystkiemu. Żaden z nich nie przyznaje się nawet, że brał udział w wiecu w Niżniowie, a każdy tłumaczy się, że chodził w tym dniu do Niżniowa tylko na jarmark, bo albo miał coś na sprzedaż, lub chciał kupić prosię, rzemień i t. p., na wiecu znalazł się „przypadkiem“. Tak samo co do wypadków w Lackiem, żaden z oskarzonych nie słyszał wezwania do rozejścia się, jeden tylko słyszał słowa komendy „fertig“, a nie słyszał już zaraz bezpośrednio po „fertig“ następującego „Feuer“!. Zeznania, złożone w śledztwie, obecnie odwołują.

Ponieważ chłopi wszyscy jednakowo zeznawali, rozprawa wlekła się monotonnie i dopiero ożywiła się, gdy rozpoczęło się przesłuchiwanie Juliusza Niementowskiego, nauczyciela prywatnego, który chociaż jest obrządku rzym. kat. przyznaje się do narodowości ruskiej i po rusku zeznaje. Niementowski opowiadał, że w Lackiem interweniował u porucznika dowodzącego oddziałem i chciał lud uspokoić, za zezwoleniem też porucznika Rady przemówił: „lude, bud'te spokijni“ i że w tej chwili usłyszał strzelaninę. Nie uznaje sytuacyi ówczesnej za groźną ani poważną, którąby wymagała użycia broni palnej, twierdzi, że ludzi było co najwyżej 80, nikt nie był w kosę, ani inną broń uzbrojony, jeden człowiek miał po za sobą uwiązaną piłkę i siekierę, z któremi szedł do roboty. Wezwania komendy do rozejścia się nie słyszał. Wreszcie zaprzeczył, jakoby na wiecu w Majdanie miał namawiać ludzi, ażeby nie dawali rekruta, tak, jak na Węgrzech i twierdzi, że to jest „wydumka“ jednego ze źle usposobionych przeciwko niemu świadków.

Jeszcze ciekawsze były zeznania głośnego parocha Korostila. Prosił on najpierw, ażeby mu wolno było przemówić kilka minut dla objaśnienia sprawy, ale kiedy pozwolenia tego używał na inwektywy przeciwko osobom postronnym, zupełnie daleko od sprawy niniejszej stojącym, przewodniczący głos mu odebrał i upomniał, ażeby się ściśle rzeczy trzymał. Co do samego faktu odezwania się do tłumu, ażeby nie pozwolono mówić Walewskiemu, bo to „najbilszyj woroh naroda ruskoho“, twierdził oskarżony, że działał w interesie Walewskiego, którego lud tamtejszy nienawidzi i mógłby go był znieważyć. Miał intencye dobre. Zdaniem oskarzonego „Walewski nie wart, żeby największy drab za niego siedział 24 godzin“. Zdaniem oskarżonego na wiecu było obecnych około 7000 ludzi. Po rozwiązaniu wiecu przez dra Dunikowskiego oskarżony wezwał lud do spokojnego rozejścia się, co też się stało, popołudniu zaś użył swojego wpływu, ażeby od koszykarni odstąpili i nie oblęgali więcej komisarza, który się tam schronił.

Rozpoczęły się przesłuchiwania świadków.

Popołudniu przesłuchano szereg świadków, mianowicie Jurka Bodnara, Andrejczuka, Stankiewicza, Annę Zarzycką i Różę Bartfeld z Majdanu koło Nadwórny, którzy zeznają, iż Niementowski na wiecu tam odbytym przemawiał, „że trzeba nauczycielkę wygnać, strajk zrobić i przyjąć Rusina, któryby z gromadą trzymał“. Zebrano nawet fundusz na depeszę do Gautscha w tym celu i złożono go na ręce Niementowskiego. Przemówieniu tego agitatora, który malowniczo przedstawiał zebranym włościanom potrzebę tej zmiany personalnej w szkole, mówiąc: „Fajnu majete szkołu, ałe w szkoli smetie (śmiecie)“, mając na myśli nauczycielkę Polkę, p. Gregorowiczową, towarzyszyły wykrzykniki: „Sławno, dobre każe“ itp. Niementowski, podług tych zeznań, miał namawiać ludność do strajku, podobnie jak uczyniono w Tarnowicy leśnej. Co do enuncyacyi Niementowskiego na tymże wiecu, ażeby rekruta nie dawano, tak jak na Węgrzech, świadkowie zeznają nie stanowczo, nie słyszeli dobrze, względnie przypisują te słowa drugiemu mowcy, Kohutiakowi ze Stanisławowa.

Dr. Dunikowski, praktykant konceptowy starostwa w Tłumaczu, złożył obszerne zeznanie o całem zajściu na wiecu w Niżniowie, jakoteż wypadkach, jakie potem zaszły, aż do uwolnienia go z oblężenia w koszykarni. Zeznania jego były zupełnie zgodne z aktem oskarżenia.

Podobnie zeznawał wreszcie p. Wandalin Walewski, sekretarz wydziału powiatowego w Tłumaczu, poczem dodał, że celem jego występowania na wiecach ruskich było sprostowanie pogłoski, jakoby wydział powiatowy tłumacki otrzymał jakieś fundusze do rozdzielenia, po 80 koron na głowę.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Z teatru.** Sztukę „Dobrodziej złodzieji“, która miała być dziś powtórzoną, usunięto z afisza a natomiast odegranem będzie „Wujaszek Wania“, Czechowa.

• **„Kampania 1809 r.“** Nakładem Biblioteki dzieł wyborowych wyszło świeżo tłómaczenie dzieła generała Romana Sołtyka, pt. „Kampania 1809 r., raport o działaniach armii, pozostającej pod rozkazami ks. J. Poniatowskiego podczas kampanii 1809 r.“ Przekładu z francuskiego na język polski dokonała pani Emilia Leszczyńska. Przedmowę, podającą życiorys i charakterystykę autora dzieła, generała Sołtyka, napisał p. Jan Leszczyński.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

W piątek „Eros i Psyche“ fantazya Żuławskiego. Gościnny występ Ireny Solskiej.

W sobotę „Chopin“ Orefice z p. Malawskim panią Collignon-Szymańską i panią Mokrzycką-Pilarz.

W niedzielę popoł. „Panna praczka“ — wieczór „Eros i Psyche“. Występ Ireny Solskiej.

Z dniem 20 bm. wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynać się będą o wpół do 8.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Dziś rano odbyło się poświęcenie nowej sceny teatru ludowego w ujeżdżalni przy ul. Rajskiej. Teatr rozpoczyna dziś przedstawienia sztuką ludową A. Staszczyka pt. „Wiara, nadzieja i miłość“.

— Doniesienia o wykryciu kradzieży w krakowskiej fabryce tytoniu redukują się do drobnego sprzeniewierzenia jednej setki papierosów przez pewnego dozorcę, który za to nadużycie został zaraz wydalony.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Onegdaj uwolniono z więzień warszawskich 225 osób, aresztowanych administracyjnie. Równocześnie tymczasowy generał-gubernator wojenny Weiss zaproponował generał-gubernatorowi Skałłonowi złagodzenie kar, nałożonych administracyjnie na liczne kategorye innych więźniów. Wskutek tego porozumienia się odbywać się będzie w dalszym ciągu wypuszczanie więźniów politycznych.

— Pisma warszawskie przepełnione są szczegółami o poniedziałkowym wybuchu bomby na ulicy Marszałkowskiej. Zamach dokonany został około 7 wieczór. Na rogu ulic Marszałkowskiej i Świętokrzyskiej stał w otoczeniu dwóch policyantów i roty żołnierzy Konstantinow, mężczyzna wysoki i otyły i przyglądał się ruchowi ulicznemu. Naraz przyskoczył ku niemu jakiś młody żyd, ubrany w pelerynę z kapturem, dobył z pod niej zawieszoną na piersiach bombę i rzucił ją pod nogi Konstantinowa. Nastąpił wybuch straszliwy, słup dymu wzniósł się w powietrze. Siła wybuchu Konstantinowowi oderwała obie nogi i część tułowia; pozostały na miejscu tylko głowa i piersi. Sprawca począł uciekać. Na rogu ul. Zielonej schwycił go żołnierz patrolu, ale nieznajomy wyrwał mu się, raniąc go kulą rewolwerową w rękę, a w tejże chwili ktoś z tłumu podbiegł do uciekającego, zerwał z jego pleców pelerynę i narzucił na niego inną, poczem obaj rozbiegli się w różne strony. Żołnierze popędzili za uciekającymi, strzelając po drodze. Jedną z tych kul ugodzony został sprawca zamachu w plecy i padł na chodnik. Pełzając na czworakach doczołgał się do bramy domu na rogu Zielnej, gdzie ukrył się za skrzynią. Znaleziono go tam już martwego. Na miejscu zamachu tymczasem żołnierze rozpoczęli strzelać. Strzelali do domniemanych wspólników a tymczasem kule ich raziły przechodniów. Zabili w ten sposób dwie osoby a 15 osób poranili. Wybuch bomby był bardzo silny. Odgłosy jego słychać było w punktach nawet bardzo odległych od miejsca wypadku. Tam dawał on wrażenie potężnego huku, gdy w bliższem sąsiedztwie dał się słyszeć jako niezmiernie silny trzask. We wszystkich domach narożnych szyby powypadały.

— Sprawcy zabójstwa śp. Maryi z Suffczyńskich Puławskiej, obywatelki ziemskiej, zamordowanej na szosie skierniewickiej przez bandytów, zostali już schwytani. Byli to przywódcy utworzonej w pow. rawskim bandy, złożonej z 20 rzezimieszków. Zabójcą śp. Puławskiej jest chłopiec 19-letni, który strzelał do niej 3 razy, syn jednego z rządców okolicznych majątków. Poznał go sołtys miejscowy.

Parlamentarna Rosya.

Debata adresowa.

Podany przez nas wczoraj projekt adresu Dumy do cara w odpowiedzi na mowę tronową różni się od adresu innych ciał parlamentarnych tem, że brak w nim hołdowniczości, a natomiast wypowiada szereg postulatów. Żąda więc przedewszystkiem amnestyi i zniesienia stanu wyjątkowego, gdzie on jeszcze istnieje, a dalej zniesienia izby wyższej tj. rady państwa, jako muru odgradzającego reprezentantów narodu od monarchy, odpowiedzialności rządu wobec Dumy, zaprowadzenia powszechnego głosowania, określenia ścisłego swobód osobistych każdej jednostki i proklamuje zasady zupełnego zrównania wyznań, narodów i stanów.

Żądań jest więc sporo, niektóre może nawet za daleko idą — ale jest to zupełnie zrozumiałem, jeśli się zważy, że właściwie na nowo państwo rosyjskie ma być zorganizowane a znajduje się tam tyle chwastów, które wpierw wyplenione być muszą. Dyskusya też nad adresem tym gubi się w szczegółach, każdy bowiem z posłów miałby jeszcze wiele do dodania, a trudno wszystko od razu wypowiedzieć w jednem zbiorowem piśmie. W każdym razie projekt adresu jest tak zredagowany, że nie budzi obawy, aby powstać mógł konflikt między reprezentacyą narodu a dynastyą.

Piąte posiedzenie Dumy.

Na wczorajszem (środa) posiedzeniu prowadziła Duma państwowa dalszą dyskusyę nad projektem a d r e s u d o t r o n u.

Jeden z mowców żądał, aby także dobra kościelne rozdzielono celem polepszenia położenia włościan, oraz, aby udzielić kobietom prawo wyborcze. Inny mowca zarzucał braki w adresie, twierdząc, że jest on tylko wynikiem zapatrywań Dumy, a nie całego narodu. Dalszy mowca oświadczył, wobec tego, że adres zawiera tylko część programu Dumy, jeżeli ten nie zostanie uwzględniony, wszystko runie. Dwu dalszych mowców żądało rozszerzenia amnestyi na przestępców agrarnych i religijnych. Jeden z przedstawicieli robotników oświadczył, że potrzebne jest poruszenie w adresie kwestyi robotniczej, zresztą robotnicy sami zastępować będą swe interesy.

Profesor K o w a l e w s k i j w dłuższej mowie przedstawił braki projektu adresu, który przemilcza o prawach ustawodawczych i petycyjnych Dumy i nie stwierdza, że Rada państwa jest tylko najwyższą instancyą administracyjną, ale nie ustawodawczą. Dalej brak wzmianki o niedostatecznej kontroli nad ministrami. Wreszcie postawił mowca wniosek o wspomnienie w adresie, aby Duma starała się o m i ę d z y n a r o d o w e p o k o j o w e z j e d n o c z e n i e w s z y s t k i c h S ł o w i a n. (Długotrwałe oklaski).

Po jednogodzinnej przerwie podjęto o 3 południu dalsze obrady.

Między innymi przemawiał wileński biskup ks. R o p p, prosząc Dumę, aby włączyła do adresu kilka słów o pełnym miłości wzajemnym stosunku wszystkich klas, narodowości i wyznań.

Wobec wielkiej liczby mowców, zapisanych do głosu w dyskusyi adresowej uchwaliła Duma pozwolić każdemu mówić 5 minut.

O 7 wieczór przerwano ponownie posiedzenie na półtora godziny.

Po ponownem otwarciu posiedzenia p. Rodiczew wniósł, aby rozpoczęto obrady nad każdym poszczególnym artykułem.

Prezydent oświadczył, że to sprzeciwia się regulaminowi.

Również hr. Heyden zwalczał wniosek.

Rodiczew: Nie powinno się nikogo pozbawiać możności dyskutowania nad każdym artykułem z osobna.

Przystąpiono do obrad nad p i e r w s z ą c z ę ś c i ą a d r e s u. Do tej części zgłoszono dwie poprawki.

P. Z a b o ł o t n y j (gub. podolska) wniósł, ażeby po słowach „na podstawie powszechnego prawa głosowania“ dodano słowa „bez różnicy, tajnie“.

Komisya zaproponowała, aby w razie przyjęcia tego wniosku uchwalono takie brzmienie: „Na podstawie bezpośredniego, równego i tajnego głosowania, bez różnicy narodowości i wyznania“.

P. A n i k i n (gub. saratowska) domagał się, ażeby powiedziane było w adresie. „na podstawie powszechnego i nieograniczonego prawa głosowania“.

Sprawozdawca Nabokow (z miasta Petersburga) oświadczył, że komisya nie zamyśla oświadczyć się przeciw takiemu prawu głosowania, jakiego domaga się p. Anikin, atoli chce użyć takich wyrazów, na któreby się cała Izba mogła zgodzić.

P. Zabołotnyj rzekł, że gdy przedkładał swój wniosek, nawet nie przypuszczał, że naród znajduje się w takiem niebezpieczeństwie, jakie teraz mu się ukazuje wobec faktu, iż duma, która sama nie powstała z bezpośrednich wyborów, jest przeciwną powszechnemu i nieograniczonemu prawu głosowania. Mowca oświadcza, że przemawia imieniem milionów chłopów, którzy domagają się tego prawa. Co się tyczy kobiet, których liczba, wynosząca 70 milionów, tworzy połowę ludności rosyjskiej, to kobiety same niewątpliwie są za nadaniem kobietom praw politycznych; jeżeli doda się do tego znaczną liczbę mężczyzn, którzy również są za tem, to otrzymamy ogromną większość na rzecz zniesienia poddaństwa kobiet.

Książę S z a c h o w s k i zwrócił uwagę, że w chwili obecnej dyskusya nad prawem wyborczem jest nieodpowiednia, gdyż należy wyłącznie obradować nad adresem.

Znaczne wrażenie wywarło przemówienie posła K r u g l i k o w a (gub. woroneska), który rzekł, że jako chłop jest zdania, iż kobieta powinna ograniczać swą działalność wyłącznie na rodzinę. Chłopki same nie życzą sobie praw politycznych.

Książę W o ł k o ń s k i (gub. riazańska) oświadczył, że nie ma zaufania do nieograniczonego powszechnego prawa głosowania i będzie głosował za adresem w brzmieniu, proponowanem przez komisyę.

P. Aładin oświadczył się w tym samym duchu.

W g ł o s o w a n i u o d r z u c o n o o b i e p o p r a w k i i p i e r w s z ą c z ę ś ć a d r e s u p r z y j ę t o prawie jednogłośnie w b r z m i e n i u k o m i s y j n e m.

Następnie punkty 2 do 5 adresu p r z y j ę t o prawie bez dyskusyi.

Natomiast wywiązała się dyskusya przy punkcie 6, dotyczącym samowoli administracyi.

P. S t a c h o w i c z (gub. orłowska) sądzi, że przynajmniej z początku należy pozostawić odpowiedzialność ministrów tylko wobec cara, a nie wobec Dumy, która nie ma jeszcze silnej podstawy. Carowi będzie też niewygodnie stosować się do uchwał Dumy.

Gdy p. Stachowicz opuścił trybunę, dały się słyszeć sykania.

Prezydent przypomina, że należy szanować wolność słowa.

P. W i n a w e r (z Petersburga) atakował Stachowicza, który śpiewa znowu starą piosenkę, że władza należy się wyłącznie carowi. Z tem trzeba zrobić koniec. Póki ministrowie nie będą odpowiedzialni przed Dumą, nie można się spodziewać pomyślnych rezultatów.

Pp. Karejew (Petersburg) i Kowalewski (gub. charkowska) porównywali wypadki obecne w Rosyi z wypadkami we Francyi w r. 1789, przyczem p. Kowalewski podniósł konieczność mianowania ministerstwa z łona większości parlamentarnej.

Ponieważ posłowie byli już znużeni i wielu z nich opuściło salę, posiedzenie zamknięto.

Usposobienie Izby skłania się do przyjęcia projektu według propozycyi komisyi.

*

Drogą prywatną nadeszły jeszcze telegraficzne sprawozdania z wczorajszego posiedzenia Dumy, ze szczegółami o przemówieniach posłów polskich i o sprawach narodowościowych.

Poseł L e d n i c k i z Mińska przemawiał w imieniu narodowości nierosyjskiej, zaznaczył zgubne skutki ekspedycyj karnych, które się odbywały na kresach państwa i stwierdził, że rosyjscy bojownicy o wolność są przeciwni uciskaniu narodowości nierosyjskich. W końcu apelował do narodu rosyjskiego, gdyż od tego narodu obce narody zamieszkałe w Rosyi oczekują swego uwolnienia i swobody.

Biskup z Wilna ks. bar. Roop oświadczył, że nie można sobie wyobrazić jakiegokolwiek postępu, który nie byłby połączony z ideą zasadniczą chrześcijańską. Chłopu nietylko potrzeba ziemi, ale także podniesienia kulturalnego, tudzież podniesienia poziomu moralnego. Co się tyczy amnestyi ks. Roop jest zdania, że amnestya jest potrzebną, ale sądzi, iż należy przebaczyć wszystkim, a więc także urzędnikom państwowym, którzy dopuścili się naruszenia prawa.

P. K a r i e j e w były profesor uniwersytetu warszawskiego a następnie petersburskiego, mówił o kwestyi narodowościowej. Uznaje on, że hasło Rosya dla Rosyi jest tylko wtedy możliwe, jeżeli będzie oznaczało tyle co zasada „Austrya dla Austryaków“, Rosya dla swoich obywateli powinna być tem, czem jest Austrya dla obywateli wszystkich narodowości. Tak samo jak Austrya nie jest przeznaczoną tylko dla Niemców tak samo i Rosya nie jest przeznaczoną tylko dla mieszkańców narodowości rosyjskiej. Język rosyjski musi panować w Dumie ale tylko, jako środek porozumienia się. Język rosyjski ma mieć tę samą rolę, jaką miał język łaciński w wiekach średnich albo jeszcze dziś język niemiecki wśród słowian austryackich.

Szlachetny język rosyjski nie powinien być narzędziem ucisku. Wypowiedziano tu zdanie, oświadczył p. Kariejew, że my Rosyanie możemy się porozumieć z Polakami, ponieważ Polacy są także Słowianami, ale nie ten moment słowiańskiej jest tu rozstrzygającym. Język nie tworzy zasadniczego znamienia narodu, ale stopień kultury, na jakim każdy naród się znajduje. Należy iść ręka w rękę z tymi narodami, które idą na czele postępu i cywilizacyi.

Te słowa prof. Kariejewa wywołały burzę oklasków, a posłowie polscy podnieśli się ze swoich miejsc.

Józef hr. Potocki, poseł do Dumy rosyjskiej, ogłasza w dzisiejszej „N. fr. Presse“ list, w którym zaprzecza wszelkim zarzutom, jakie przed paru dniami podniósł w tejże „N. fr. Presse“ niejaki Mirski z Łucka na Wołyniu, jakoby hr. Potocki wywierał nacisk na wyborców chłopskich w Łucku, a gdy ani namowy, ani presya nie pomogły, ofiarował im 1000 rubli i w ten sposób pozyskał ich głosy.

Hr. Potocki oświadcza, że ani nikogo nie namawiał, ani też nie przekupywał.

Izba wyższa.

Rada państwa jako izba wyższa uchwaliła na wczorajszem (środa) posiedzeniu przedsięwziąć wybór komisyi, złożonej z 18 członków celem ułożenia a d r e s u w odpowiedzi na mowę t r o n o w ą, bez dawania wskazówek co do jej treści.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY

z dnia 17 maja 1906.

Ks. Hohenlohe i izba panów.

Wiedeń. (Twł.) Jakkolwiek przed wysłuchaniem mowy ks. Hohenlohego wszystkie stronnictwa izby panów zgodziły się na to, aby nie otwierać rozpraw nad oświadczeniem ministra prezydenta, to jednak niezgrabna i w ubliżający sposób nakazująca zmianę przekonania mowa Hohenlohego odniosła ten skutek, że postanowienie pierwotne izba zmieniła i uchwaliła otworzyć rozprawę nad oświadczeniem rządu. Szorstki ton ministra oburzył izbę panów.

W rozmowach podnoszono, że Hohenlohe przyzwyczaił się widocznie przemawiać do podwładnych, a nie umie przemawiać do ciał, wobec których jest odpowiedzialnym.

Zła wróżba dla ks. Hohenlohego.

(JN.) **Wiedeń.** (Twł.) Wczorajsza mowa, którą wygłosił ks. Hohenlohe przy przedstawieniu się izbie panów, nie wróży zbyt pomyślnie dla jego rządów. Przebija z niej z jednej strony pewne niedoświadczenie, a z drugiej pewien imperatywny ton, będący niedoświadczenia wynikiem. Słowa rzucone izbie panów, iż niewątpliwie zechce zmodyfikować swoje zapatrywania na sprawę reformy wyborczej, brzmiały zbyt śmiało, argumenta przytoczone dla uzasadnienia konieczności powszechnego a r ó w n e g o prawa głosowania nie były nowe, a natomiast aż nadto znane, częścią powierzchowne, częścią mylne.

Wszystko razem dowodzi, iż słuszność mieli ci krewni i przyjaciele osobiści nowego premiera, którzy, jak mówiono, usilnie powstrzymywali go od objęcia rządów w Austryi z obawy, aby się zbyt prędko nie zużył. I istotnie szkodaby go było, gdyż austryackie stosunki polityczne zużywają niestety niestosunkowo wielką ilość wybitniejszych ludzi, a książę Hohenlohe ma wiele zalet wyższego urzędnika i wiele przymiotów charakteru i osobistych, niebędących niestety własnością wszystkich dygnitarzy austryackich.

Z chwilą, gdy się nowy prezydent ministrów stanowczo oświadczył za projektem gautschowskim, czego się po nim nie spodziewano, z chwilą gdy zaniechał obrania jedynie właściwej drogi ułożenia nowego projektu reformy wyborczej łącznie z wielkiemi stronnictwami izby, na podstawie programowego porozumienia się z niemi, z m i e n i a s i ę t e ż i s t a n o w i s k o „K o ł a p o l s k i e g o“, które musi, podobnie jak i wiele innych klubów, obstawać stanowczo przy wszystkich dotychczasowych swych uchwałach, powziętych za czasów br. Gautscha.

Mylne są wszelkie wiadomości, jakoby Koło, względnie jego prezydyum, zawarło już jakiś kompromis z rządem. Nie ulega zresztą wątpliwości, że wszelkie pertraktacye pomiędzy prezydyum Koła a prezesem ministrów mogą mieć tylko znaczenie przygotowawcze, ale nie rozstrzygające, i że Koło nie dopuściłoby, ażeby niem rozporządzono bez niego — czego zresztą niema wcale powodu się obawiać — i że nie dałoby sobie żadnych kompromisow narzucić, ani pozwolić się zobowiązać poza swemi plecyma.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. fr. Presse“ wykazuje nielogiczność twierdzenia prezydenta ministrów, jakoby rozterki węgierskie nie zaszkodziły Austryi.

Koło polskie.

Wiedeń. Po przeprowadzeniu na wczorajszem posiedzeniu Koła pol. poufnej dyskusyi nad sytuacyą polityczną, uchwalono rezolucyę, którą poda do wiadomości prezes Koła polskiego w swem przemówieniu w sprawie dyskusyi nad mową ks. Hohenlohgo.

Omawiano także niebezpieczeństwo, grożące co do nieupaństwowienia koleji Północnej. Układ zawarty między tą koleją a rządem, ma być przez parlament zatwierdzonym do 30 czerwca najpóźniej, inaczej bowiem Towarz. Koleji Północnej wolnem będzie od przyjętych obecnie zobowiązań. Czas więc jest niepomiernie krótki do załatwienia tej sprawy.

Wiedeń. Wczoraj popołudniu w parlamencie obradowała komisya Koła polskiego, która opracowuje projekt nowego podziału okręgów wyborczych w Galicyi.

Posłowie bukowińscy dr. Straucher z Czerniowiec i członek Koła p. Bohosiewicz interweniowali u prezesa ministrów ks. Hohenlohego w sprawie utrzymania mandatu polskiego na Bukowinie.

Podróże cesarza.

Wiedeń. Cesarz udaje się d. 20 bm. do Budapesztu na otwarcie sejmu, które odbędzie się dnia 22 b. m. i zabawi tam do dnia 24 popołudniu, poczem udaje się wprost do Brucku na manewry, na które zaprosił także pruskiego szefa sztabu hr. Moltkego. W Brucku cesarz zabawi do 26 bm.

Praga. Burmistrz dr. Grosz udał się w deputacyi do cesarza z prośbą, ażeby odwiedził miasto Pragę.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Pierwsze posiedzenie nowego sejmu odbędzie się w poniedziałek 21 b. m., na którem będą zbadane mandaty posłów. Mowa tronowa będzie wygłoszona we wtorek 22 b. m., we środę odbędzie się wybór prezydenta, wiceprezydentów i sekretarzy. Dopiero po ukonstytuowaniu się prezydyum dr. Wekerle wygłosi mowę programową, w której rozwinie zasady, jakiemi rząd się będzie kierował.

Podczas tej sesyi ma być załatwiony stosunek handlowo-cłowy pomiędzy Austryą a Węgrami, taryfa cłowo-autonomiczna, nadto rząd zażąda od parlamentu uchwalenia budżetu za lata ubiegłe, kontyngentu rekrutów, traktatów handlowych i ugody finansowej z Austryą. Następnie będzie wybraną deputacya kwotowa i członkowie delegacyi, tak, aby delegacye mogły się zebrać 12 czerwca w Wiedniu.

Z ziem polskich.

Warszawa. Uczniowie szkoły miejskiej przy ul. Żytniej opuścili szkołę, oświadczywszy, że nie wrócą dopóty, dopóki nie zostanie usunięta ochrona wojskowa.

Warszawa. „Kuryer warszawski“ ogłasza odezwę Henryka S i e n k i e w i c z a o składki dla robotników, którzy nie należąc do partyj socyalistycznych, nie mogą z powodu terroru socyalistów pracować. Niepodobna — powiedziano w odezwie — dopuścić, aby setki i tysiące najlepszych i najpracowitszych robotników znosiło głód i nędzę, dlatego, że noszą w duszy ideał ojczyzny i wolności i że te dobra cenią więcej nawet nad własny materyalny dobrobyt. Zebrać środki na pomoc doraźną dla prześladowanych, to obowiązek całego kraju. Na ten cel złożył Sienkiewicz od siebie 100 rubli i 610 rubli, przesłanych przez ks. Orłowskiego z Ameryki.

Z Rosyi.

Zmiany osób.

Petersburg. Minister handlu Fiedorow ustąpił; w jego miejsce zamianowany ministrem handlu dotychczasowy towarzysz ministra Stoff.

Represye.

Odesa. Sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie kobietę, która strzelała do urzędnika policyjnego w chwili, gdy dokonywał u niej rewizyi, jednakże go nie trafiła.

Szwecya.

Sztokholm. Projekt rządowy z reformą wyborczą w kierunku powszechnego głosowania przyjęła wprawdzie izba „druga“, ale odrzuciła go izba „pierwsza“ i projekt u p a d ł.

Anglia i Chiny.

Londyn. Do „Daily Telegraph“ donoszą z Tokio: Dzienniki japońskie przynoszą wiadomość z Pekinu, że słychać tam, iż Anglia i Chiny zawarły układ w sprawie zwrócenia Chinom Wejhajwej. Układ ten postanawia, że Chiny urządzą w Wejhajwej wielką stacyę flotową i że nie wolno im portu tego odstąpić żadnemu innemu mocarstwu, ani też go wydzierżawić. Chiny zwrócą Anglii pieniądze, wydane na Wejhajwej.

Paryż. „Matin“ dowiaduje się, że dwa oddziały eskadry Morza śródziemnego udadzą się z okazyi ślubu króla Alfonsa do wybrzeży hiszpańskich.

Paryż. Minister wojny Etienne udaje się dziś w towarzystwie szefa sztabu generalnego do Belfort, aby zwiedzić prace fortyfikacyjne na wschodniej granicy.

Dział ekonomiczny.

β **W sprawie ropy galicyjskiej.** Dziś toczyły się przez całe przedpołudnie w lokalu tow. akc. dla przemysłu naftowego we Lwowie pertraktacye między delegatami „Petrolei“ a zastępcami producentów ropy w sprawie komisowej sprzedaży ropy. Sprawa to niesłychanie ważna dla przemysłu naftowego w Galicyi. „Petrolea“ bowiem, która miała być pośredniczką między producentami ropy a rafineryami i to pośredniczką życzliwą dla producentów, stała się ekspozyturą rafinerów i doprowadziła do niesłychanej obniżki cen surowca ropy. Chodzi więc teraz o podwyżkę tych cen. Dla producentów warunki zmieniły się na korzyść, hyperprodukcya ropy bowiem ustała, zapotrzebowanie zaś rafineryi jest bardzo znaczne. Ponadto pobudowali rafinerzy parafiniarnie, wiadomo zaś, że żadna ropa nie zawiera tyle parafiny, ile borysławska. Z tych pomyślnych okoliczności korzystając, nawiązali producenci zerwane raz pertraktacye z „Petroleą“, aby uzyskać podwyżkę cen za ropę.

Na dzisiejszem przedpołudniowem zebraniu załatwiono tylko częściowo powyższą sprawę. Przyszło mianowicie do skutku prowizoryum z ważnością do końca czerwca. Do tego czasu zobowiązała się „Petrolea“ pisemnie magazynować i zaliczkować ropę od wszystkich producentów po cenie 2·25 kor. za 100 kgr. O ile następnie przyjdzie do skutku ugoda finalna między producentami a „Petroleą“, to nastąpi rozliczenie się na podstawie warunków tej ugody, o ile zaś układy się rozbiją, będą mogli producenci za zwrotem zaliczki odebrać swą ropę, albo też ropę zostawić, uważając zaliczkę otrzymaną za cenę kupna.

Posiedzenie zakończono po 12 w południe. Dalszy ciąg po południu i jutro.

β **Nafta galicyjska w Chinach.** Austro-węgierski konsul w Chinach (w Tien-Tsinie) komunikuje następujące wiadomości o handlu naftą w tym kraju: Wojna rosyjsko-japońska, a następnie katastrofa przemysłu naftowego w Baku poderwały znacznie handel naftowy Rosyi na rynkach dalekiego Wschodu. Ważniejsze chińskie porty, jak Tien-Tsin, musiały zwrócić się po dostawę nafty do Indyj holenderskich, które jednakowoż nie były w stanie pokryć całego zapotrzebowania; z tego powodu część handlu naftowego dostała się w udziale rafineryom austro-węgierskim. W r. 1904 dowieziono do portu w Tien-Tsin 20 730.660 galonów nafty, równające się około jednemu milionowi centnarów, Ameryka dostarczyła $5\frac{1}{3}$, Rosya $13\frac{1}{2}$, Indye holenderskie $1\frac{4}{10}$ miliona galonów.

β **I. akcyj. fabryka sody amoniakalnej w Podgórzu.** Fabryka produktów chemicznych Libana w Podgórzu otrzymała zezwolenie na utworzenie towarzystwa akcyjnego pod powyższym tytułem.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 17 maja.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·30 do 8·50, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 5·70 do 5·90, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 7·30 do 7·50. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·50 do 6·70, jęczmień browarniany 7·20 do 7·70. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·75 do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·00. Wyka 0·— do 0·—. Bobik 0·— do 0·—. Hreczka 00·00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 0·00 do 0·00 kukurudza stara 0.00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 00·00 do 00·00, koniczyna biała 00·— do 00·—, koniczyna szwedzka 00·— do 00·— Tymotka 00·— do 00·00.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 35·— do 35·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 18·50 do 18·75.

Budapeszt dnia 17 maja. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano przenicę na maj 15·74—15·76 na październik 16·06—16·08, żyto na maj —·— —·—, na październik 13·22—13·24, owies na maj 17·50—17·60, na październik 12·62—12·64, kukurudza na maj 13·24—13·26 na lipiec 13·44—13·46, rzepak na sierpień 28·30—28·50.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: słabe.

Pogoda: pochmurno.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 17 maja. (Telegram „Gazety Narodowej“). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 682·—, węgierskiego zakładu kredytowego 820·50, Anglobanku 316·—, Unionbanku 555·50, Banku dla krajów koronnych 438·50, Bankvereinu 562·75, Bodencreditu 1055·—. galicyjskiego Banku hipotecznego 574·00, kolei państwowych 678·—, kolei południowej 134·25, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 450·— kolei północnej 5725, kolei czerniowieckiej 579·00, alpiny 578·—, Rima Muranya 579·50, praskiego towarzystwa żelaznego 2747·— fabryki broni 604·—, tureckie tytoniowe 400·—, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 593·00 oblig. węg. indemniz. 95·35, renta majowa 99·70, austryacka renta koronowa 99·90, węgierska renta koronowa 95·80, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·65. 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·65, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·00, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·75 4-procent. Banku kraj. 99·10, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·55, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·65, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·30, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·80, losy tureckie 153·— marki 117·42, ruble 253·—.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Przyjechali do Lwowa d. 16 maja 1906.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). M. Brykczyński z Zagwoździa, J. Krzyżanowski z Hulczy, O. Schnell z Firlejówki, A. Kasiewicz z Jarosławia, M. Pragłowski z Tarnopola, Z. Kulczycka z Piżan, A. Madeyski ze Skolego, P. Dąbska z Borysławia, J. Slamowa z Zamostu, P. Łoboś z Tarnowa, A. Winter, H. Wolff i S. Rosenbaum z Wiednia, H. Renger i radca T. Stryjeński z Krakowa, dr. Pawlikowski z Rohatyna, A. Mysłakowski z Mogilnicy, A. br. Harsdorf z Podola ros., T. Maramarosz z Olesia.

Wdowa po zasłużonym człowieku, który przez lat 25 z górą pracował dla społeczeństwa i dla ojczyzny, dla której wszystko poświęcił i umarł, zostawiając żonę bez żadnego zaopatrzenia, znajduje się w ostatniej nędzy. Ciężka niemoc nie pozwala jej zarobkować po za domem, a jedyny środek do życia: maszyna do robót trykotowych, stanowiąca ratunek przed śmiercią głodową dla schorowanej staruszki i młodziutkiej jej siostrzenicy-sieroty, uległa zepsuciu. Dzisiaj więc kołaczemy do tak ofiarnego zwykle naszego społeczeństwa z wezwaniem przyjścia z pomocą prawdziwej nędzy i prawdziwemu nieszczęściu. Nowa maszyna kosztować będzie 300 koron, lecz nie wątpimy, że kwota ta do paru tygodni zebraną zostanie. Z naszej strony jak najgoręcej polecamy wdowę-kalekę względom czytelników „Gazety narodowej“ i pośredniczymy w zbieraniu składek.

Artur Sewett. 68

Królowa Lear.

Romans.

(Ciąg dalszy).

— Pan doktor ma wiele do czynienia — rzekła Merlansche zimno i sucho.

Pani Amelung oparła się o poręcz schodów; wydawała się być bardzo znużoną i wyczerpaną.

W tej chwili Arno zbiegł szybko ze schodów i wołał:

— Niegrzecznie przyjmujemy cię, mamo, ale nie gniewaj się, ciężki dzień mieliśmy dzisiaj. Serdecznie cieszymy się z twego przybycia. Czy dorożkarz zapłacony? Nie? Zaraz wszystko załatwię. Zajmę się także pakunkami. A mama niech idzie na górę; Konstancya zaraz przyjdzie.

Mówił to wszystko szybko i pocałował rękę matki.

Służąca zaprowadziła panią Amelung do przeznaczonego dla niej pokoju. Pani Amelung przystąpiła najpierw przy pomocy Merlansche do swej toalety. Ufryzowała włosy, twarz obmyła wodą liliową i wdziała na siebie czarną suknię, bogato dżetem przybraną. Chciała wyglądać świeżo i młodo, obawiała się, aby ktoś nie przypuścił, że nieszczęście i zmartwienie ją złamały. Od dawna już żałowała gwałtownego listu, jaki pod pierwszem wrażeniem zajścia w Wehrwalde napisała do Arna. Było to nierozsądnem z jej strony skarżyć się przed dzieckiem i występować w roli złamanej kobiety.

Wreszcie zeszła pani Amelung do pokoju jadalnego. Jej krok był elastyczny, jest postawa dumna i wyprostowana. Tylko we włosach świeciło już dużo srebrnych nitek a około ust rysowały się ostre zmarszczki, których żadna sztuka toaletowa już usunąć nie mogła.

Arno czekał już na matkę. Pani Amelung zdziwiła się jednak z powodu nieobecności swej synowej.

— Nie ma jeszcze Konstancyi? — zapytała a mimo, że starała się mówić spokojnie, w tonie jej głosu brzmiało rozgorączkowanie.

— Była tu już dwa razy, ale ponieważ mama nie przychodziła, poszła na górę. Dziecko jest bardzo chore.

— Biedny chłopczyk. Pisałeś mi często, że macie z nim zmartwienie.

Głos pani Amelung uspokoił się i nabrał miękkiego brzmienia.

— Czy to nie jest dziwne, że nie znam waszych dzieci, że, chociaż już pięć lat minęło, jak pobraliście się, jestem dopiero po raz pierwszy w waszym domu? Moja podróż była piękna, ale zawsze tęskniłam za wami.

Arno milczał. Oczekiwał każdej chwili, że matka jego zacznie mówić o Wehrwaldzie i będzie się skarzyć na Ryszarda i to wprawiało go w zakłopotanie. Pani Amelung jednak ani słowem tej sprawy nie poruszyła.

— Co dolega dziecku?

— Skomplikowane zapalenie płuc; dokładnego rozpoznania jeszcze nie ma. Ale nie ma niebezpieczeństwa.

— Konstancya jednak musi się martwić.

— Naturalnie. Zadręcza się. Nie pozna jej mama. Zaledwie cień z niej pozostał.

— Powinna się oszczędzać. Ty także nie wyglądasz dobrze. Oboje za dużo macie pracy a do tego stosunki towarzyskie za wiele wam czasu zabierają.

— Musimy jednak je utrzymywać.

— Córeczka wasza ma się jednak dobrze.

— Tak. Nie mamy z nią kłopotu. Chowa się w swoim pokoju pod opieką bony.

— Nie jest to dobre dla dziecka.

— Wychodzi mu jednak na dobre — odpowiedział Arno tonem, niedopuszczającym dyskusyi.

Pani Amelung poraz drugi zauważyła, że syn nie przyjmuje jej rad i zacięła usta.

Spostrzegł to Arno i rzekł serdeczniejszym głosem.

— Bardzo jesteśmy ciekawi opisów z podróży mamy.

W tej chwili weszła Konstancya. Próbowała uprzejmie przywitać się ze swoją teściową, lecz pozostała sztywną. Chłód, jaki dotąd panował między matką a synem, wzmógł się jeszcze, jak gdyby Konstancya wniosła ze sobą mróz, który udzielał się wszystkim w tym pokoju. Padł on i na duszę pani Amelung. Zebrała ona jednak wszystkie swoje siły, aby nie dać poznać po sobie goryczy, która w niej wzrastała.

Podano wieczerzę. Ponieważ było już bardzo późno, Arno jadł z pospiechem. Pani Amelung nie mogła przełknąć ani jednego kąska; opowiadała o swojej podróży, ale chwilami sama nie wiedziała, co mówi i gubiła się w wątku.

Arno, nasyciwszy się, czuł zmęczenie całodzienne i zaledwie słuchał opowiadania matki. Od czasu do czasu ziewał. Z początku starał się pokrywać swoje znużenie, lecz potem już go nie taił. Konstancya wstawała co chwila i odchodziła albo do chorego dziecka albo dla wydania jakichś zarządzeń domowych. Pani Amelung spostrzegła od razu, że Konstancya jest niepraktyczna, że robiła trzy kroki tam, gdzie wystarczał krok jeden, ale nie robiła żadnych uwag. Wkładała się do nowej swojej roli, w jaką wtrąciły ją zmienione stosunki i uczyła się milczeć. Mimowoli przypominała sobie, o ile serdeczniejszem było jej pierwsze przyjęcie w Wehrwalde. Lecz stłumiła w sobie to wspomnienie. Od jednego tylko uczucia nie mogła się uwolnić: od uczucia opuszczenia. Była obcą w domu swoich dzieci.

Wreszcie Konstancya zwróciła rozmowę na Wehrwalde i na nieprzyjemności, jakie panią Amelung tam spotkały.

Pani Amelung pobladła.

— Nie mówmy o tem... proszę cię—rzekła drżącym głosem.

Konstancya musiała zauważyć, jak boleśnie dotyka jej teściowę rozmowa o tem, mimo to mówiła dalej:

— Mama jednak sama pisała...

— Stało się to w pierwszem rozdrażnieniu...

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.) Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy.
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezo (od 1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2.20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnow), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	POCIĄG osob. odch. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.) Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i święta rz. k.) Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza,
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa,
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (przez Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.),
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

Na dworzec „Podzamcze“

posp.	osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Z dworca „Podzamcze“

posp.	osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk,
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 6·26 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południem i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 3·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 16/9 w niedziele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·30 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii P[illegible]